Nr 104. Kraków 6 Maja — Sobota. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	złr. 21	złr. 5 c. 25	złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	24 —	6 —	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 9
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ant. Piątkowskiego* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 5 maja.

Komisya Izby niższej Rady państwa, bardzo znaczną większością głosów odrzuciła znany projekt rządowy, dotyczący inicyatywy prawodawczej sejmów, i uchwaliła przejść do porządku dziennego. Niedaleka przyszłość pokaże, czy Izba pójdzie za zdaniem komisyi, jakby tego loika parlamentarna wymagała, czy też zwróci się na rozsądniejszą drogę umiarkowania. Prawdopodobieństwo jednak przemawia za tem, iż rząd nie zdoła uzyskać potrzebnej liczby głosow, albowiem w komisyi zasiadają przywódzcy wszystkich frakcyj, i wszyscy posłowie niemieccy za odrzuceniem przemawiali i głosowali.

Trzymając się przedmiotu, brzmienia i rzeczywistej doniosłości projektu, koryfeusze opozycyi nie są w stanie przytoczyć ani jednego argumentu ważnego i skutecznego na niekorzyść zmiany, której stosowność została praktyką i doświadczeniem stwierdzoną, nienaruszającej w niczem konstytucyi, owszem uzupełniającej konstytucyę i mającej na celu zaradzenie jednemu z jej najoczywistszych błędów. Jasną jest więc rzeczą, iż większość komisyi odrzucając bezwarunkowo projekt rządowy, nie mogła kierować się innemi względy jak antagonizmem niejako osobistym przeciwko gabinetowi, z pominięciem względów dobra publicznego i ogólnych interesów państwa. Jeżli Izba usankcyonuje uchwałę komisyi, złoży nowy a niezbity dowód, iż z nią dalej rządzić jest niepodobieństwem fizycznem, bo jest ona wrogiem wszelkiego postępu i rozwoju normalnego, samowiedną przeszkodą poprawy i udoskonalenia konstytucyi, której wadliwość wszystkie bez wyjątku stronnictwa uznają, nieprzyjacielem państwa i wewnętrznego pokoju.

Wyborną, zasługującą przestrogę w tym względzie dała Izbie wiedeńskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, organ niepodejrzany o anti-niemieckie lub federalistyczne sympatye. W artykule wzmiankowanym w wczorajszym numerze naszego pisma, dziennik ministeryalny pruski zwraca uwagę stronnictwa liberalnego w Austryi na rezultaty osiągnięte podczas rządów mężów stanu z obozu centralistycznego czystej krwi, oraz charakteryzuje jasno i dosadnie upór, z jakiem to stronnictwo sprzeciwia się wszelkiej poprawie konstytucyi. Po głosie berlińskiego półurzędowego upada ulubiony argument opozycyi, jakoby gabinet hr. Hohenwarta stał na przeszkodzie zawiązaniu dobrych i przyjaznych stosunków z Berlinem. Gdyby zbliżenie Austryi do Prus nie nastąpiło jeszcze, lub bezpośrednio nastąpić nie miało, w takim razie podobny artykuł w organie, pozostającym w tak bliskich i jawnych stosunkach z rządem berlińskim, nie pojawiłby się z pewnością.

Polacy głosując w komisyi za wzięciem projektu pod obrady, stwierdzili ponownie bezstronne, sprawiedliwe, pojednawcze i prawdziwie polityczne usposobienie delegacyi sejmowej, od której Niemcy winniby się uczyć rozumu stanu i kierunku zgodnego z dobrem monarchii. Ile razy idzie o wspólne dobro państwa, Polacy zawsze przodują parlamentowi austryackiemu w gotowości, wspierają usiłowania każdego rządu, mające na celu ogólny pożytek, chętnie poświęcają własne dążenia na rzecz siły i prawdziwej jedności Austryi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 maja.

(*Cz.*) Co dalej? można się zapytać po przeczytaniu sprawozdania z wczorajszych rozpraw w wydziale konstytucyjnym. Żywot przedłożenia rządowego był bardzo krótkim. Wydział konstytucyjny zaraz na pierwszem swem posiedzeniu postanowił przejść do porządku dziennego nad projektem hr. Hohenwarta. Przykrzejszy los nie mógł spotkać przedłożenia rządowego, jak to przejście do porządku dziennego bez rozpraw nad poszczególnemi paragrafami ustawy. Obrona hr. Hohenwarta, jeżeli była gorącą, nie była tym razem najszczęśliwszą. Nie spodziewaliśmy się usłyszeć w ustach tak zręcznego szermierza, jak hr. Hohenwart, z argumentem, że przedłożenie owe po części tylko dla tego wniósł, ponieważ Izba posłów naciskała na niego, aby wystąpił z projektami zapowiedzianemi. Podobne wyznanie zdolne jest zachwiać powagę dotychczasową hr. Hohenwarta. Ministrowie powinni przedkładać projekta do ustaw, jeżeli takowych wymaga interes państwa lub krajów poszczególnych, nigdy zaś tylko dla tego, że pewne stronnictwo w Izbie nagli do akcyi. Zresztą nikt nie pomówi wiernokonstytucyjnych o to, że się domagali wniesienia tej właśnie ustawy, jaką wczoraj w wydziale odrzucili, o ile wiemy, nie chcieli zaś z pewnością ani tej, ani żadnej ustawy, któraby nie była ich dziełem.

Co dalej? Na to odpowiadają jedni, że postępowanie rządu zależy od tego, czy Izba na wniosek wydziału przejdzie przed uchwaleniem budżetu i dokonaniem wyborów do Delegacyi, czy też po takowem. W pierwszym razie akcya ministeryalna zostanie w zawieszeniu, w drugim rząd gotuje się do rozwiązania Izby. Jedno i drugie jest przypuszczeniem, bo najpewniejszą zaletą obecnego ministerstwa jest milczenie, z którem pokrywa swoje zamiary.

Prawdopodobniejszem jest zdanie inne. Ministerium nie będąc gabinetem parlamentarnym po odrzuceniu projektu swego w Radzie państwa, będzie usiłowało z Izbą obecną dalej rządzić. Pierwszym ważnym objawem wytrwałości ministerium na tej drodze będzie przedłożenie w sprawie galicyjskiej, co do której rząd liczy na przyjęcie ze strony Izby. Skoro tak, z czego Polacy mogą wszelkie prawo czerpać, tem lepiej dla kraju naszego. Ministerium hr. Hohenwarta chce przystąpić do załatwienia sprawy galicyjskiej, która mu tego samo domaga się. Ministerium wtem niewątpliwie ma na celu niejako ogłosić się nad tem, co jak to wynik, leży i tak ...

W ogóle w sprawie galicyjskiej spadkobiercy hr. Potockiego zbierają owoce jego rządów. Nominacya Grocholskiego była przez hr. Potockiego przygotowaną. Projekta do ustaw w sprawie rezolucyi, które prawdopodobnie hr. Hohenwart wniesie w Izbie, zostały wypracowane za rządów hr. Potockiego. Wreszcie podarunek, jaki dziś *Gazeta wiedeńska* przyniosła dla kraju naszego, zawdzięczyć należy inicyatywie hr. Potockiego. O znaczeniu polskiéj Akademii nauk w Krakowie zbyteczna nawet wiele mówić. Jest to nabytek bardzo znamienity dla kraju naszego. Wiadomo nam wszelako, że hr. Potocki za ostatniego pobytu swego w Peszcie na dworze cesarskim uzyskał od N. Pana obietnicę, że wyda list odręczny w sprawie założenia Akademii nauk w Krakowie. Dymisya hr. Potockiego stanęła na przeszkodzie wykonaniu zamiaru tego. Podobne rzeczy podnosić należy wobec twierdzeń, że hr. Potocki był obojętnym na rozwój i pomyślność kraju.

Zwracam uwagę waszą na brzmienie listu Cesarskiego. Pismo N. Pana rozpoczyna się od słów: „Jest życzeniem Mojem, aby założoną została Akademia nauk z siedzibą w Krakowie." Akademia stanie więc z inicyatywy samego Cesarza, i dla tego nawet minister oświaty nie kontrasygnował listu N. Pana. Wobec woli Korony nikt myśli tej oporu stawiać nie może. Inicyatywie Cesarza kraj nasz zawdzięcza już rozporządzenie w sprawie języka polskiego w szkołach i urzędach, tudzież utworzenie katedry historyi polskiej w Krakowie. Życzenie, aby stanęła polska Akademia nauk w Krakowie, jest dalszym dowodem osobistych sympatyj Cesarza dla Polaków.

P. S. Jak słyszę, odbyła się dziś narada ministrów, na której ostateczne miały zapaść uchwały w sprawie przedłożeń galicyjskich. Mają one niebawem być wniesione w Izbie, może już jutro.

Berlin 3 maja.

✝ Oprócz zwykłych konferencyj wojenuych, Cesarz miał onegdaj długą naradę z Bismarkiem. Jak słychać, przesłano rząd do Wersalu oświadczenia z powodu przewlekania się układów Brukselskich. Nieprawdziwe są wszakże doniesienia prasy angielskiej, jakoby chodziło o przeniesienie konferencyj pokojowych do Berlina. Niemcom nie idzie o miejsce układów, ale o zwłokę. W tym samym duchu wyraża się ministeryalna *Provinzial-Correspondenz* pisząc o ustąpieniu Niemców z zatrzymanych we Francyi stanowisk. Dziennik ten tak pisze: „Opuszczenie północy i wschodu Paryża nietylko zależy od zapłacenia pół miliarda, ale i od zawarcia ostatecznego pokoju. Najpilniejszem więc zadaniem rządu francuskiego być powinno przyspieszenie zakończenia układów pokojowych w Brukselli."

Wczoraj Księstwo Następcy tronu wraz z dziećmi udali się na letnią rezydencyę do zamku pod Poczdamem; zaprzestano też już mówić o zamiarze powrotu Księcia do Francyi. Podobnie i ks. Fryderyk Karol nie obejmie tam na nowo dowództwa. Naczelne dowództwo sprawuje Saski następca tronu nad armią okupacyjną. Nie spodziewają się tu więcej potrzeby wdania się armii niemieckiej w sprawy francuzkie; wreszcie wojsko pozostawione we Francyi jest zupełnie gotowe każdej chwili do czynnego wystąpienia. Teraz z żadnej strony nie grozi niebezpieczeństwo interesom niemieckim. Tu przynajmniej tak rozumują: Rząd wersalski czuje się zobowiązanym do wypełnienia warunków pokoju, jaki sam dobrowolnie zawarł za zgodą prawnych przedstawicieli narodu. To też rząd wersalski niczem nie okazał chęci zerwania umowy, a z jego oświadczeń wynika, że trwa szczerze w chęci dotrzymania danego słowa. Z drugiej strony Komuna przy całej swej bezwzględności starannie unikała, nastawania na prawa Niemców, wynikające z umowy, a przytem sama zostaje w takich okolicznościach, które jej nie dozwoliłyby nawet na zaszkodzenie interesom niemieckim. W każdym razie potrzeba obecności dostatecznej siły wojskowej niemieckiej i dominującego ich stanowiska, aby mieć dostateczną gwarancyę, że nikt się nie pokusi o naruszenie praw niemieckich. Tylko w razie jeśliby rząd wersalski poniósł porażkę, co jednak jest nieprawdopodobnem, przypuszczają tu, iż mogłaby wypaść potrzeba czynnego wdania się celem przywrócenia porządku. Przy takiem zapatrywaniu nie dziwnąby była myśl postawienia armii okupacyjnej na stopie pokojowej. Rozpuszczanie landwery trwa bez przerwy.

Dzienniki piszą, że rządy państw związkowych zrzekły się przedstawienia na bieżącej sesyi parlamentu projektu do ustawy o emeryturach żołnierzy. Doniesienie to nie zgadza się z rzeczywistością. Zapowiedziała tę ustawę jako jednę z najważniejszych mowa tronowa, jakoż mogę opierając się na dobrych informacyach zapowiedzieć rychłe jej zwołanie. Przed uchwaleniem wszystkich wniosków rządowych parlament nie będzie rozpuszczony, sesye więc jego będą trwały zapewne, aż prawie do Zielonych świąt.

Od 28 kwietnia obraduje tu kolegium ekonomii gospodarczej, jak co rok o tej porze. Wydział kollegialny rozpatrywał wiele ważnych przedmiotów a przyjął szczególny wniosek co do chorób bydła. Dla stanowczej przerwy w szerzeniu się zarazy proponuje on absolutne wzbronienie przywozu a nawet przewozu bydła stepowego pochodzącego ze wschodu. To prawdziwie radykalny środek, jeśli się rozciąga na stanowcze zamknięcie granicy; ale zarazem środek ten radykalnie utrudnia handel mięsem. Już ostatnie obrady nad zaprowadzeniem dłuższej kwarantanny dostatecznie wykazało, że izba nie podziela tak ekscentrycznych zdań na tem polu. Rząd również nie skłoniłby się do ich przyjęcia. Tem mniej znajduje poparcie wniosek dążący do skłonienia Austryi na drodze międzynarodowego prawa do poczynienia wspólnych ostrożności przeciw zarazie na bydło.

Paryż 30 kwietnia.

Wolno-mularstwo, zagrzebane gdzieś w pyle, dzięki Komunie paryskiej otrzęsło się z niego, i przywdziawszy strój urzędowy, zebrało się gromadnie na dziedzińcu Luwru dnia wczorajszego przed południem, a to w skutek postanowienia przyjętego na zgromadzeniu w loży przy ulicy Cadet, że gdy rząd wersalski odmawia zatwierdzenia wszystkich swobód gminnych żądanych przez Komunę paryską, wolno-mularze od tej chwili użyją wszelkich środków będących w ich mocy dla wspierania jej celów. Wypadło więc to oświadczyć publicznie, trochę teatralnie Komunie, i manifestacya uchwalona. O godzinie 11ej orszak cały wyruszył w pochód do Ratusza w następującym porządku. Awangardę składał batalion 71 gwardyi narodowej, za nim na pięknych koniach jechało pięciu pułkowników tejże gwardyi, po za nimi muzyka grała marsyliankę, dalej szło sześciu członków Komuny przepasanych wstęgą czerwoną z frendzlą złotą i tyluż członków z podobnąż szarfą ale z frendzlą srebrną, i dygnitarze wolno-mularscy, wszakże nie było wyższego stopnia jak diakonowie, albowiem tamci zaprotestowali najwyraźniej przeciw aktowi wprowadzającemu instytucyę samą na drogi sprzeczne z jej zasadami. Niesiono chorągiew białą z napisem: *Kochajmy jedni drugich* i 120 innych niby wyobrażać mających tyle osobnych reprezentacyj lóż z różnych stron Francyi. Orszak cały mógł się składać ze 4 do 5000 osób, licząc w to i kobiety ubrane po masońsku (niewiadomo już z jakiej loży) i ciekawych, a tych pewnie było najwięcej.

W Ratuszu czekano na jego przybycie. Delegowani zostali wprowadzeni wewnątrz, i F. Pyat dziękując wolno-mularzom za ten czyn obywatelski, zaręczył im, że zostanie pamiętnym w dziejach Francyi i ludzkości.

Z Ratusza przez Bastylię udał się orszak w kierunku bramy Maillot, ale zanim doszedł do Tryumfalnego łuku, bomby powitały go i porządek foremny dotąd zniweczyły. W nieładzie niektórzy dobiegli do mety i 12 chorągwi zatknęli na wałach, odgrażając się, że jeśli choć jedna z nich uszkodzona będzie przez pociski wersalskie, całe wolno-mularstwo sprzymierzy się z Paryżem i Wersalowi wypowie wojnę. Jak zawsze, tak i tym razem ulewny deszcz był finałem zbiorowiska. Wszakże dwóch delegowanych raz jeszcze otrzymało pozwolenie udania się do Thiersa z żądaniem wejścia w układy. Wieczorem puszczono z placu ratuszowego balon, nadziany odezwą lóż paryskich do siôstr na prowincyi. Powiadają, że czterech czy pięciu wolno-mularzy zostało rannych po za Łukiem Tryumfalnym na drodze do bramy Maillot.

W wigilią tej manifestacyi było posiedzenie Komuny. Czytano żądanie obywatela Courbet, sławnego malarza realisty, aby obywatel Paschal Grousset, jako zarządzający interesami spraw zagranicznych, starał się u obcych mocarstw o uznanie Komuny za stronę spółwojującą, jak to otrzymały Stany południowe Ameryki. Grousset oświadczył, że to byłoby śmiesznem żądać uznania tego co się ma, czem jesteśmy *ipso facto*, a zwłaszcza, że nikt nam nie pokaże ani jednego czynu przeciwnego obyczajowi wojny w krajach cywilizowanych. Dla uspokojenia zaś obywatela Courbet, obywatel Meillet dodał, że przyjmował już rezydenta Rzeczypospolitej z pod Równika (*de l'Equateur*) i że z innemi republikanami w najlepszym Komuna zostaje stosunku.

I właśnie w ten sam dzień przychodzi *Herald*, dziennik z Nowego Jorku, który tak pochlebnie wyraża się: „Dzisiaj wszyscy najlepiej usposobieni dla Francyi i ludu francuskiego, zmieniają swój sąd, i powszechnem jest uczuciem, że Francuzi nie są w stanie rządzić się sami. Dawniej z dumą przechwalał się kto był obywatelem rzymskim. W naszych czasach z pewną także dumą mozna wyrzec: „Jestem Amerykanin, Anglik albo Niemiec", ale jestże człowiek, coby bez wstydu chciał przyznać się, że „jest obywatelem Francyi"? Wypadki ostatnich czasów przeraziły świat cały, i wielu mniema, że Francyę czeka los nieszczęśliwej Polski, tojest, że zostanie najechaną, podzieloną, wykreśloną z rzędu mocarstw".

Tej opinii organu republikańskiego zapewne nie zmienią dwa nowe dekreta Komuny, jednocześnie wypadłe:

Pierwszy: zważywszy, że świątynia (a raczej kaplica) Bréa jest nieustanną obelgą dla zwyciężonych czerwcowych (Juin 1848) i dla tych, co padli w obronie sprawy ludowej, przeto: ma być zniesiona, a to miejsce nazwie się placem Czerwcowym.

Trzeba wiedzieć, że w czerwcu 1848 w obronie praw i społeczności poległ jenerał Bréa, i Rzeczpospolita owoczesna kazała mu postawić jako pomnik kaplicę, w miejscu gdzie ciało jego znaleziono, a morderca Nourri skazany został do Kajenny. Otóż Komuna dziś wydaje

Drugi wyrok: że ów obywatel Nourri od lat 22 skazany do Kajenny za to, że był egzekutorem zdrajcy Bréa, ma być uwolniony, jak tylko to stanie się podobnem.

Jeneralny dowódzca Cluseret nie miał udziału w tych postanowieniach i jego sytuacya byłaby bardzo trudną, albowiem w r. 1848 jako porucznik 55go pułku liniowego, dowodził 23m batalionem gwardyi ruchomej przeciw insurgentom i otrzymał krzyż legii honorowej.

Jak w kościele S. Filipa, podobnież w świątyni S. Mikołaja (*St. Nicolas des Champs*) bywają zbiegowiska obywateli, którzy pierwej zgromadzali się w sali Molière i wotowali za rozstrzelaniem wszystkich niechcących stawać po stronie Komuny. Zaczyna się zebranie od śpiewu marsylianki; przy zapalonym świeczniku kościelnym dysputują to o tem to o owem, palą cygara, a wkrótce zapewne kościół w knajpę zamienią.

Zabranie skarbcu kościoła katedralnego, żadnej nie ulega wątpliwości. O dalszych gwałtach, naruszaniu prywatnej własności niepodobna podawać szczegółów, bo niemi dzienniki zapełnione, wszakże trudno ominąć zaboru własności u p. Debrousse, przedsiębiorcy kolei żelaznych, kanałów, zamożnego obywatela zamieszkałego Avenue Marigny 33. Dwa dni wyłamywano ściany i skrzynie żelazne i wedle *Monitora* wszystkie papiery i walory (a było między innemi 250,000 renty 3-procentowej na ukaziciela) zostały zabrane i złożone, jak *Monitor* złośliwie dodaje, niewiadomo w innej jakiejś skrzyni.

Rzym 29 kwietnia.

Mianowany przez p. Thiersa nowy ambasador francuski hr. d'Harcourt przyjechał na początku tego tygodnia do Rzymu, i we środę przeszłą, 26 kwietnia, miał posłuchanie u Papieża. Posłuchanie było prywatne.

Bardzo to nie na rękę rządowi włoskiemu, a tem więcej jeszcze nie do smaku, że rządy europejskie mianują ambasadorów osobnych przy Stolicy Apostolskiej, kiedy zdaniem ludzi rządowych tutejszych ambasadorowie przy rządzie włoskim umocowani, mogliby doskonale zajmować się w dodatku sprawami kościelnemi przy Stolicy Swiętej. Tymczasem, nie dawno był mianowany ambasador niemiecki, teraz przybywa francuski, i to jeszcze z tytułem ambasadora u Rządu papieskiego, i to wtedy, gdy rząd włoski ma się za pana w Rzymie, bo jest już po zaborze i pomimo zaboru; to wszystko wprawia w zły humor i ludzi rządowych i dzienniki *italianissimi*.

Hrabia d'Harcourt zrobił w Watykanie jak najlepsze wrażenie. Rozmowa jego z Ojcem Swiętym trwała trzy kwadranse. Dziękował Ojcu Swiętemu imieniem Francyi i jej rządu dzisiejszego za współczucie wciąż przez niego dla Francyi okazywane, dziękował za uznanie nowego rządu, ale szczególnie dziękował za ofiarowaną w ciągu wojny medyacyę, oświadczając, że ten krok Ojca Świętego zjednał temuż w szczególny sposób cały naród francuski, i że dziś papiestwo we Francyi jest więcej popularne niż kiedy. Ze skromnością, jaka przystała na tego, który w obecnej chwili przedstawia tak zbezwładnione mocarstwo, nie oświadczał się z żadnemi widokami tego, co Francya na przyszłość ma zamiar uczynić; ale cała mowa ambasadora była pełna przywiązania synowskiego do Kościoła, pełna czci i miłości dla jego Głowy.

Zapewniają, że Ojciec Swięty nie tylko był w zupełności zadowolony, ale rozczulony wystąpie-

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

Szczęsny czytając to, płonął od gniewu, a jednak po części przyznawał słuszność Alemu — i zdało mu się, że go rozrywają dwa sprzeczne prądy: że z jednej strony ciągnie biały duch Tereni, z drugiej ciemny duch Bohdana... Któremuż uledz? żadnemu, ale iść własnym swoim torem, nieutartym przez nikogo.

Z tem postanowieniem wszedł do salonu. Nikogo tam nie było prócz Tereni improwizującej jak zwykle na fortepianie. Obok niej leżała książka do nabożeństwa, zkąd widać zaczerpała była dopiero co natchnienie. Szczęsny zbliżył się zamyślony, wsłuchując się w harmonią akordów, i machinalnie przerzucać tymczasem zaczął książkę. W tem zwróciła jego uwagę zasuszona w niej róża alpejska — popatrzył — napisane było obok drobnem pismem: Meran 30 maja 1860 r. a założone na „Modlitwie za grzeszników." Ta ostatnia okoliczność nie koniecznie mu się spodobała; ale poprzednie zaciekawiły niezmiernie. Pokusa była zbyt silna, by się jej mógł oprzeć — przerzucił parę kartek dalej i znalazł pierwiosnek, a przy nim napis: „Wenecya 16 marca"— dalej modlitwę: „Ucieczka duszy strapionej do Najświętszej Panny."

— Co to jest? — spytał Tereni z zatamowanym oddechem.

Uśmiechnęła się i zarumieniła, lecz całkiem swobodnie.

— Co? Czy Pan nie poznaje?

— Jakżebym miał nie poznać! tylko oczom wierzyć nie śmiem... ani sercu. — Tu drżącą ręką rozłożywszy znowu książkę natrafił na suchą Theę.

— Giardino Papadopoli, 15 grudnia 1859 r. — przeczytał ale mu głosu na resztę nie stało, bo zobaczył: „modlitwę za drogą osobę." Wzruszenie go zmogło — zapanował nad niem wszakże, i dość spokojnie zapytał:

— Jednego tu jeszcze brak kwiateczka: pamięta Pani Edelweis z Semmeringu?

— A może i jest?..— odparła dziewczynka niby tym samym figlarnym tonem, jakim wczoraj zbijała z toru Mańcię... lecz przecież z odcieniem całkiem odmiennym w wyrazie.... i to mówiąc otworzyła medalion: Szczęsny spojrzał... i zalał się łzami.

Tejże chwili weszła do pokoju pani Wiśniowiecka — jeden rzut oka wytłómaczył jej wszystko. Młodzian zaś, widząc matkę, chwycił Terenię za rękę, i z całem wylaniem uczucia naprzeciw pospieszył.

— Pani! po raz pierwszy w życiu jestem *Szczęsny*!

Lecz czemuż pani Wiśniowiecka tak bardzo blednieje? Oto bo wzrok jej pełen troskiwości śledzący Terenię wnet wyczytuje z jej wyrazu, że nie zdaje sobie sprawy z doniosłości tego, co zaszło.

— Mój drogi Szczęsny, co mówisz? na czemże możesz opierać nadzieję?

— Na Tej, której zawdzięczam wszystko — odparł, z zachwytem wskazując Terenię.

— Ale czyż nie widzisz, że ona Ciebie nie rozumie?... O Szczęsny, Szczęsny, Ty sam nie wiesz, ile zapór między Nią a Tobą... Pierwszą zaraz różność zasad: jakżebym Ci mogła powierzyć szczęście swego dziecka, póki nie uchylisz czoła przed wiarą, którą my żyjemy?

Terenia na te słowa zatrzęsła się cała, gdyż teraz dopiero otwierały jej się oczy. Matka widząc, że milczy, powtórzyła cokolwiek niespokojnie:

— Cóż mówisz o przeszkodzie stawionej przezemnie?

— Że nieprzebyta.

Szczęsny na wpół przytomnie tylko słuchając, stał wyprężony, śmiertelnie blady, z rozdzierającym wyrazem boleści; przed chwilą bowiem było mu tak jasno, jak gdyby słońce z nieba na ziemię było zstąpiło, a teraz wszystko znowu czerniało.

— Jakto? więc dla tego, że się nie kłaniam tym samym ołtarzom, ma już nas wieczna przepaść rozgraniczać? O! to nielitość! Czyżbyście wymagały po mnie, abym się zmienił na rozkaz, i przewdziewał z dnia na dzień inną duszę? Widzi Bóg, nie mogę, choćbym pragnął! Cierń zawsze cierniem.

— Cierń czasem ślicznie rozkwita, — szepnęła Terenia siląc się na uśmiech, choć i w głosie i w oczach pełno było łez.

— O to nie ten mój, kolczasty i suchy! — odrzekł, z bolesną goryczą — dobrze robisz pani, że go odtrącasz od siebie, boby Cię tylko zakrwawił! Kwiatu nie wplatać do ciernia, rozedrze się jedno sam wśród niego i zmarnieje! Biada każdemu, kto się ze mną brata, wciągam go w przepaść za sobą! I tobie, aniele, na co się zdało, żeś na mnie spojrzała wzrokiem współczucia? byłaś szczęśliwą, a teraz... Strułem ci całą swobodę.... Wybacz i zapomnij! — Wróć ty szczęśliwa do swojego nieba... ja niechaj zostaję sam jeden w swem piekle!

— Gorączkujesz, biedny — rzekła pani Wiśniowiecka — o toż właśnie chodzi, abyś się wydźwignął z piekła, kiedy sam je w sobie czujesz.

— Czem mam się wydźwignąć? wyparciem własnego przekonania? nastawieniem się na nowe zasady jak chorągiewka na nowy kierunek wiatru? O! tego nie dokażecie po mnie, jak mi pamięć matki święta! Same, zaręczam, nie potrafiłybyście cenić człowieka, którby takim targiem chciał kupić sumienie i szczęście!

— Rzeczywiście — odparła Terenia stanowczo chociaż bardzo z cicha — nikt nie wymaga, aby pan dla miłości *ludzkiej* pokochał *Boga*. *Boga* trzeba chcieć dla *Boga* — inaczej on się nie objawi.

Nastała chwila krótkiego, ale niesłychanie przykrego milczenia — wszyscy troje przebywali męki. Wtem Szczęsny zawołał:

— Nie dopowiedziałem jeszcze wszystkiego: Panie nie wiecie, żem tu jest tylko po drodze — jadę do Neapolu; Garibaldi czeka na mnie, a nie godzi się łamać słowa — zaraz dzisiaj jadę.

Terenia strasznie zbielała.

— Niech pan pamięta, że przejdzie po trupie— przemówiła z trudnością.

Szczęsny zerwał się jak obłąkany, i ścisnął skronie, skąd mózg zdawał się rozpryskać od gwałtownych myśli:

— Przebóg! niech Pani mnie nie kocha! Chciałbym twoje serce zamienić wgłaz, żebyś nie mogła kochać — żebyś nie mogła cierpieć — żebyś nie mogła czuć!

— Tereniu — rzekła wtedy matka drząc od oburzenia — idź stąd, biedne dziecko, bo nie dla Ciebie *takie* przejścia, i skończy się na tem, że pan Firlej prawdziwie po trupie przejdzie.

Bez słowa odpowiedzi wstała dzieweczka, przywykła słuchać matki na pierwsze skinienie. Przechodząc koło Szczęsnego zachwiała się na nogach, ale chwyciła za poręcz krzesła — i poszła dalej — i znikła.

Szczęsny osłupiałym wzrokiem popatrzył na panią Wiśniowiecką.

— Proszę mię przekląć — zabójcę swojego dziecka wolno przeklinać!

— Nie wolno! nawet zabójcy swojego dziecka. Ja Cię mam przeklinać, biedny Szczęsny?... o nie!

niem nowego ambasadora, a ten ze swej strony był zachwycony Ojcem Swiętym.

Następnie był hr. d'Harcourt u kardynela Antonellego, i utrzymują, że obaj dyplomaci bardzo się sobie na wzajem podobali. Treść cała wrażenia, jakie zrobił ambasador francuski, możeby się mogła do tego sprowadzić, że osobiście zdaje się być człowiekiem poważnym a nawet głębszym i rozumnym, chociaż (a może dla tego właśnie) mało mówiącym, na którego charakter można rachować a co do sprawy papieskiej, ile tu tylko życzyć sobie mogą, najlepiej usposobionym.

W tych dniach mnóstwo odwiedzających zgłasza się do ambasady francuskiej dla zostawienia biletów wizytowych. Jest to swego rodzaju demonstracya ze strony ludności rzymskiej. Z każdym dniem liczba biletów złożonych pomnaża się o tysiące.

Tymczasem i w rządzie i w narodzie włoskim objawiają się oznaki coraz większej niepewności i nieufności w sobie samym. Co dziwna; rząd czyni co może, żeby przekonać italianissimów, iż szczerze myśli o przeniesieniu stolicy; roboty postępują żwawo, mnóstwo ulic zawalonych materyałem do budowania, z jednej strony walą się mury a z drugiej podnoszą, a śród tej roboty, i szeroko naokoło, tyle pyłu i prochu murarskiego, że dusić się trzeba; zdawałoby się, że to na seryo podnosi się nowa stolica; ale, cóż z tego? nikt wierzyć nie chce, aby to do prawdy przyszło do skutku. Czytając dzienniki włoskie, każdy musi być uderzonym tą niepewnością, chociaż się ona osłania szatą wielkiej pewności, albo raczej ciągle powtarzanych zapewnień, że stolica będzie niezawodnie z dniem 1 lipca przeniesiona do Rzymu. Tutejsza *Libertà* niemal codzień powtarza, żeby nie wierzyć, iż odkładają przeniesienie stolicy, że to są wymysły klerykałów, że nic nie przeszkodzi, że nie ma siły na świecie, któraby mogła przeszkodzić temu przeniesieniu itd. Już zdaje się, że dzisiaj po takiem zapewnieniu nie ma co więcej powiedzieć, i że rzecz skończona, aż tu nazajutrz znowu ta sama historya. Oczywista, że sami sobie nie wierzą i że sami potrzebują siebie samych zapewnić i uspokoić. Ale lud nie wierzy i coraz więcej powątpiewa.

Dziennikom przychodzi na pomoc rząd i od czasu do czasu swoje zapewnienia na świat wypuszcza. Ale tu to samo się dzieje i ten sam sprawia to skutek, to jest, że przekonywają się ludzie, iż rząd także w to przeniesienie nie bardzo wierzy, skoro czuje potrzebę tak częstych zapewnień. Jedno z ostatnich zapewnień podobnych wyciągam z dzisiejszej *Gazzetta d'Italia*:

„Jeśli nie jesteśmy źle poinformowani, tak pisze, tedy dano znać w pałacu Pitti (rezydencya królewska we Florencyi), że dwór Jego Królewskiej Mości będzie przeniesiony do Rzymu z nadchodzącym 1ym lipca. Jego Kr. Mość obejmie w tym dniu w posiadanie królewskie (?) pałac Kwirynału. 5 lipca król powróci do Florencyi, następnie, podług zwyczaju zachowywanego w przeszłych latach, uda się do Piemontu. W listopadzie nareszcie osiądzie w Rzymie."

Rękojmie dla Papieża przyjęte pzez Izbę poselską, przechodzą teraz przez dyskusyę w Senacie. Wielce to męczące zadanie chodzić za mowcami po tym labiryncie bez nici przewodnej a nawet bez wyjścia, po którym oni się kręcą. Że to jednak powinno zwracać na siebie naszą uwagę, będę się starał przy końcu dyskusyi streścić wam cały ich przebieg.

Kraków d. 5 maja. *(Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 4 kwietnia.)* Posiedzedzeniu dzisiejszemu przewodniczył prezydent miasta Dr Dietl, zająwszy po dłuższej słabości po raz pierwszy krzesło przewodniczącego. Po załatwieniu zwykłych formalności sekretarz Rady p. Zawiłowski zawiadomił o rozmaitych pismach i podaniach wniesionych do Rady miasta. Między innemi uderzyło nas podanie właściciela domu przy ulicy Franciszkańskiej p. Jerzego Goebla; żali się w niem bowiem petent na lekceważenie przez magistrat przepisów policyi budowniczej i sanitarnej. Pomimo dwukrotnego orzeczenia komisyi, iż sąsiad petenta nie może wystawić komina na mieszkaniu przerobionem ze stajni, magistrat mimo to wydał odnośne pozwolenie bez zawiadomienia p. Goebla, a sąsiad p. Süsser wyciągnął przed samemi niemal oknami p. Goebla i jego lokatorów komin, z którego dym i iskry nietylko dostają się przy lekkim wietrze do mieszkań, ale który nadto zagraża bezpieczeństwu jego własnych obok stojących drewnianych ganków i komórek. P. Goebel żąda przeto od Rady, aby wzięła w opiekę obywateli przed samowolą magistratu, i aby kazała komin ów zagrażający ich mieniu natychmiast znieść. Spodziewać się należy, iż Sekcya odnośna nietylko sprawę tę jako nie cierpiącą zwłoki natychmiast zbada, i bezzwłocznie żądaniu p. Goebla zadosyć uczyni — ale zarazem postępowanie podobne urzędnika magistratu surowo skarci. Rezultatu tego podania nie omieszkamy zapisać, tworzy ono bowiem znów ilustracyę do gospodarstwa magistratu, a tym razem urzędu budownictwa miejskiego.

Radca m. Dr Dunajewski interpelował prezydum Magistratu w następującej sprawie: Dyrekcya kolei Karola Ludwika, wybudowała mimo zakazu magistratu na drodze do mogilskiej rogatki budkę dla strażnika, która nie służy ani do wygody ani do upiększenia miasta; Dr Dunajewski zapytuje przeto prezydyum Magistratu, jakie poczyniono kroki, aby rozporządzeń władzy gminnej nie lekceważono, i czy budkę ową polecono usunąć. Uzasadniając interpelacyę, wspomniał Dr Dunajewski, iż w podobnym wypadku na Kazimierzu magistrat słusznie postąpił sobie surowo, gdy wbrew jego zakazowi postąpiono; ta tylko zachodzi różnica, że tam dotknięci zostali karą mniej zamożni obywatele, tutaj zakład bogaty narusza własność gminy, lekceważąc rozporządzenią władzy. Wypadałoby więc, aby się Magistrat w tym wypadku tej samej zasady trzymał, co w wypadku pierwszym.

Drugi wiceprezydent miasta Dr. Strzelecki odpowiedział, iż Magistrat nałożył karę na dyrekcyę, i polecił usunąć tę budkę w przeciągu dni ośmiu. Gdyby dyrekcya tego nie wykonała, kara róść będzie progresyjnie aż do chwili usunięcia budki.

P. Hipolit Seredyński mianowany obecnie inspektorem szkół miejskich w Krakowie, a dotychczas delegowany z Krakowa do Rady szkolnej krajowej, złożył sprawozdanie z czynności tejże Rady i uwolnienie swe z obowiązku, w którem Rada wyraża uznanie swe dla prac p. Seredyńskiego. P. H. Seredyński jest obecnie radcą miejskim i jako taki zajął dzisiaj swe krzesło.

Radca m. Muczkowski imieniem komisyi sukienniczej, uczynił następnie wniosek naglący, aby na rozpoczęte prace koło odbudowania Sukiennic, oraz na prace podjąć się mające asygnować z kasy miejskiej z funduszu Sukiennic kwoty w ratach odpowiednich dokonanym robotom. Rada wniosek ten przyjęła.

Radca m. Wencel wnosi dalej, aby gmina krakowska uchwaliła 400 złr. jako nagrodę ze strony gminy za chów koni, wypłacić się mającą podczas wyścigów konnych, które Towarzystwo gospodarcze galicyjskie urządza w Krakowie w miesiącu czerwcu. Wniosek ten przyjęto.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, sekretarz Rady p. Zawiłowski odczytał jeszcze list hr. Adama Potockiego wystosowany do prezydenta miasta; w liście tym zrzeka się hr. Potocki mandatu delegowanego z miasta Krakowa do Rady szkolnej krajowej, a to z powodu ciężkiej choroby, która mu niepozwala powrócić z Włoch do kraju przed 15 maja.

Z szesnastu przedmiotów zamieszczonych na porządku dziennym załatwiono trzynaście, z których jednakowoż większa część małej jest wagi i dotyczy spraw więcej osobistych. Pomijając je więc przytoczymy tylko, iż odsetki fundacyi Dra Dietla w kwocie 61 złr. 42 cen. przeznaczone na nagrody dla kilku celujących uczniów szkoły przemysłowej rozdzielono według wniosku radcy miejskiemu Józefczyka. Uczniowie, którzy nagrody te otrzymali, są: Chlawat, Danielski, Borowiecki, Maj, Lewacki i Loret.

Radcy m. Dr Weigel i Chmurski wylosowani jako członkowie komisyi szkoły przemysłowej, zostali napowrót wybrani.

Na wniosek sekcyi ekonomicznej uchwalono nabyć od p. Andrzeja Kurkiewicza plac na Kleparzu własnością jego będący za sumę 800 złr. celem rozszerzenia targowiska końskiego.

W końcu zapewniono trzem osobom przyjęcie do gminy w razie uzyskania obywatelstwa austryackiego.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne celem obsadzenia posady archiwaryusza i jednego kancelisty. Ponieważ były radca miejski i członek komisyi archiwalnej Dr Teofil Żebrawski zobowiązał się sam utrzymywać porządek w archiwum miejskim, przydzielono mu więc tę posadę; posady kancelisty nie obsadzono, gdyż żaden z kandydatów nie otrzymał bezwzględnej większości głosów. Wyboru jednak z braku kompletu nie ponowiono.

Wiedeń 4 maja. Pismo odręczne N. Pana do ministra wyznań i oświecenia, o którem wspomnieliśmy wczoraj na pierwszéj kolumnie naszego dziennika brzmi jak następuje:

Kochany ministrze Jireczek! Życzeniem jest mojem, aby utworzoną była Akademia umiejętności z siedzibą w Krakowie. Polecam Panu, abyś w tym celu wszedł w porozumienie z istniejącem w Krakowie Towarzystwem Naukowem, którego pożyteczną działalność uznaję, względem przeobrażenia go w taką Akademią, i następnie przedłożysz Mi stosowne wnioski do postanowienia.

Wiedeń 2 maja 1871.

Franciszek Józef w. r.

— Wczoraj także podaliśmy obszerny telegram o posiedzeniu wydziału konstytucyjnego; dla tego pomijamy na tem miejscu odnośne sprawozdanie, przemówienia bowiem deputowanych co do treści nie różniły się między sobą, wszystkie bowiem sprzeciwiały się projektowi ustawy o rozszerzeniu inicyatywy prawodawczéj sejmów, z wyjątkiem przemówienia Dra Czerkawskiego.

— Na posiedzeniu onegdajszem wydziału skarbowego załatwiono kilka spraw obchodzących bliżéj Galicyę. Najprzód dep. Dr Glaser zdawał sprawozdanie z petycyi profesorów instytutu technicznego w Krakowie o organizacyi tegoż instytutu i podwyższenia ich pensyj wniesioną do Rady państwa na ręce dep. Dra Weigla. Sprawozdawca wniósł, aby petycyę tę pod każdym względem słuszną, przekazać rządowi do jak najrychlejszego uwzględnienia.

W poparciu petycyi téj zabrał głos dep. Dr Weigel. W przemówieniu swojem starał się wykazać, jak smutny jest stan nauczycieli instytutu tego, którzy nie są nawet profesorami rzeczywistymi, ale tylko suplentami, po większéj części bez przysięgi przyjętymi, co tę pociąga za sobą niekorzyść, iż lata ich służby łatwo mogą im być nie wliczone do emerytury. Dep. Dr Weigel domagał się przeto od ministra wyznań i oświecenia niezwłocznego podwyższenia pensyj profesorów technicznych, podnosząc przy tem tę bardzo charakterystyczną a zarazem przykrą okoliczność, iż profesorom tym przyznano za wykłady nadobowiązkowe wynagrodzenie 20 centów za godzinę, którego jednak wypłaty dotychczas doczekać się nie mogą.

Dr Herbst sprzeciwiał się utrzymywaniu 2ch zakładów technicznych w Galicyi kosztem rządu, utrzymywane bowiem być powinny kosztem kraju, jak to ma miejsce w innych prowincyach austryackich; zresztą uważa Dr Herbst, że jeden zakład techniczny byłby dostatecznym dla Galicyi.

W odpowiedzi Drowi Herbstowi zabrał powtórnie głos dep. Dr Weigel wyjaśniając, że przez wcielenie Krakowa do Austryi przybył do istniejącego już w Galicyi jednego zakładu technicznego instytut techniczny krakowski, który łącząc w sobie nadto szkołę malarską i rzeźbiarską nie mało ma zasługi, wydał bowiem i wydaje mężów będących chlubą nietylko kraju ale całéj monarchii. W końcu powołał się mówca na raport prof. Endlichera, który wysłany po wcieleniu Krakowa przez rząd, aby zbadał stan zakładów naukowych w Krakowie, uznał instytut ten za potrzebny, a N. Pan pismem odręcznem wydanem w Schönbrunn 1847 r. istnienie zakładu tego potwierdził.

Dr Herbst w końcu oświadczył, że zdaniem jego lepiejby było urządzić w Krakowie zupełny zakład techniczny, niż we Lwowie.

Poczem wniosek sprawozdawcy jednomyślnie przyjęto.

W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa wyznań i oświecenia toczyła się dyskusya nad utrzymywaniem osób i zakładów z funduszu religijnego. Deputowani Dr Czerkawski i Dr Zyblikiewicz starali się w przemówieniach swoich wykazać, że utrzymywanie w Wiedniu seminaryum wyznania grecko-wschodniego zgubny bardzo wywiera wpływ, wychodzą bowiem kandydaci stanu duchownego będący tylko sługami prawosławia.

Dep. Wolfrum mówił następnie o zakładzie zdrojowym w Krynicy, który będąc własnością funduszu religijnego nie przynosi zupełnie czystego dochodu.

Dr Brestel wykazał w odpowiedzi na to, że wydatki te są nakładem produkcyjnym, gdyż podniesienie zakładu zdrojowego wymaga ciągłego ponoszenia kosztów, ale takowe powiększają tylko wartość inwentarza i urządzeń zdrojowych.

W tym samym duchu przemawiał także dep. Dr Weigel.

Dr Glaser podniósł następnie kwestyą utrzymywania jednego radcy prokuratoryi skarbowéj wysyłanego z Krakowa do Warszawy celem likwidacyi majątku kościołów krakowskich przez rząd rosyjski zabranego. Mówca nie widzi przyczyny dla czego radca w mowie będący ma być płacony z funduszu religijnego.

Dr Weigel odpowiadając na to wykazał, że radca ten słusznie pobiera płacę z funduszu religijnego, gdyż właśnie w interesie tego funduszu wysyłany bywa do Warszawy.

Dr Glaser wniósł daléj, aby w Dalmacyi liczbę biskupów i administratorów zmniejszyć z siedmiu na pięciu; a zarazem sprotował pomyłkę, jaka zaszła w preliminarzu rządowym, gdzie administratora dyecezyi krakowskiéj nazwano proboszczem z płacą 6000 złr.

Dr Weigel był zdania, że bez potrzeby koszt na administratora dyecezyi krakowskiéj jest większy, niż dawniéj, kiedy kapituła krakowska miała prawo wybierania administratora z grona własnego. Rząd w r. 1861 zniósł administratora dyecezyi przez Papieża uznanego i uzyskał w Rzymie, iż nominowano tymczasowego wikaryusza apostolskiego; powody tego kroku dziś już nie istnieją, zresztą Ojciec Św. wówczas wezwał kapitułę, aby się rozporządzeniu jego nie opierała, gdyż potrwa to tylko czas krótki. Tymczasem od téj chwili upływa już lat dziesięć, a administrator z obcéj dyecezyi bez potrzeby nominowany, do dziś dnia urzęduje. Ponieważ zaś według prawa kościelnego wikaryusz apostolski może być każdéj chwili odwołanym, zdaniem zaś mówcy, odwołanym być powinien, gdyż ani powołanie go do Krakowa, ani połączone z tem koszta usprawiedliwić się nie dadzą, przeto dep. Dr Weigel wniósł, aby uchwalić następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, aby celem odwołania z Krakowa tymczasowego wikaryusza apostolskiego stosowne poczynił kroki i kapitule katedralnéj przywrócił prawo przepisami kościelnemi zastrzeżone wybierania administratora dyecezyi z grona własnego.

Wniosek ten popierał Dr Zyblikiewicz przypominając, że już od lat kilku zwracał uwagę na niepotrzebny z tego tytułu koszt i wydatek niczem nieusprawiedliwiony.

Bar. Lasser utrzymywał, że przez nieobsadzenie jednéj z posad kanoników, w razie opróżnienia takowéj, możnaby uzyskać fundusz na pokrycie wydatków z administracyą dyecezyi połączonych; w końcu jednak zgodził się na przyjęcie rezolucyi wniesionéj przez Dra Weigla, a to z uwagi, że w kwestyi téj ta jeszcze zachodzi niewłaściwość, iż obecny wikaryusz apostolski pobiera ciągle także dochody z zastrzeżonéj sobie dziekanii kapituły tarnowskiéj, co się dzieje poniekąd z krzywdą tamtejszych kanoników, gdyż żaden z nich posady téj zająć nie może, skoro wikaryusz papieski płatny jest jako administrator dyecezyi krakowskiéj i jako dziekan kapituły tarnowskiéj.

— N. Pan pozwolił Radcy tajnemu i szefowi sekcyjnemu w ministerstwie spraw zagranicznych Leopoldowi Fryderykowi Hofmannowi przyjąć i nosić wielki krzyż orderu włoskiego SS. Maurycego i Łazarza.

Francya.

Minęło sześć tygodni, jak się toczy zacięta, bratobójcza walka u krańców Paryża bez stanowczego dla którejkolwiek z stron walczących rezultatu. Zdaje się, jak gdyby Neuilly, Asnières i Port Maillot itd. były nieprzestępnym Rubikonem, po za który ani wojsko rządowe ani siły Komuny, pomimo tylekroć powtarzanych krwawych starć dostać się nie mogą. Jest to tragiczna igraszka, w której życie ludzkie stanowi bezowocną stawkę. Zato obie strony walczące zdają się lubować w pustoszeniu Paryża, który w ciągu bratniego sporu więcej już ucierpiał, niż od gradu bomb nieprzyjacielskich podczas całomiesięcznego bombardowania. Niszczenie pomników, będących sławą miasta i godłem świetności Francyi, jak np. łuk tryumfalny na polach elizejskich, zbyt łatwem jest zwycięztwem, gdyż na to niepotrzeba innego bohaterstwa, prócz doniosłości granatów. Na łuk tryumfalny padały kule z fortu Mont-Valérien, będącego w rękach prawego rządu.

Jak długo potrwa ten stan strasznej niepewności, grożący całkowitą zagładą stanowiska Francyi jako pierwszorzędnego mocarstwa, przewidzieć trudno; to tylko pewna, że nikomu się widocznie nie spieszy, aby stanowczo rozciąć węzeł gordyjski. Komuna paryska, rozporządzająca dotąd stosunkowo niedostatecznemi siłami, liczy na współudział kraju, zresztą na własny teroryzm, którym stara się wydobyć w Paryżu wszystkie możebne żywioły dalszej obrony, a może w następstwie i ataku. Rząd wersalski czeka na sformowanie imponującej potęgi militarnej, leniwo się tworzącej, i waha się tymczasem przystąpić do stanowczej akcyi. Prusacy przypatrują się bratniej walce z obojętnością, z niedowierzaniem, a kto wie, czy nie z ukrytą myślą korzystania z krwawych rozterków, aby w danym razie Francyi ostatni cios zadać.

Mowa księcia Bismarka, którą miał na posiedzeniu sejmu związkowego w d. 24 kwietnia, zdaje się niemniej upoważniać do podobnych wniosków, wyzyskiwanych swoją drogą do przesytu przez prasę niemiecką. Kanclerz wypierając się chęci mieszania się w wewnętrzne stosunki Francyi, nie zaprzeczył jednak ewentualności, że Prusy mogą być zmuszone wypadkami do podobnego kroku. Żądanie zatwierdzenia 120-milionowego kredytu, wstrzymanie dalszego wysyłania jeńców francuskich, napomknięcie o potrzebie wzmocnienia w danym razie załog niemieckich we Francyi, a do tego niepochlebne zdanie o rządach Thiersa, wszystko to są skazówki przeźroczystej myśli zakończenia strasznego dziejowego dramatu epilogiem, który rozstrzygnąć może o dalszych losach Francyi. Do tego długie trwanie konferencyi brukselskiej, która niewiedzieć dlaczego nie może sformułować uznanych przez Izbę francuską punktów przedugodnych i zamienić je w stanowczy akt pokoju, przypuszczać każe, że dlatego konferencya tak się ociąga z ukończeniem tego dzieła, iż może spodziewa się, że inne jeszcze wejdą czynniki w życie, zanim sytuacya tak jasno się zarysuje, iżby warunki pokoju, które szersze przybrać mogą rozmiary, na pewnych i niezachwianych oprzeć można podstawach.

Powstaniu Komuny w Paryżu sam rząd Thiersa, rzec można, utorował drogę. Nierozbrojenie w porę gwardyi narodowej, złożonej z najburzliwszych żywiołów, zwolnienie całkowite władzy rządu, a do tego wnioski zgromadzenia w Bordeaux przeniesienia siedziby rządu z Paryża do innego miasta, wreszcie osiedlenie się konstytuanty w Wersalu, po za centrum wszelkich zasobów siły duchowej i materyalnej, oddały Paryż na łup najstraszliwszej anarchii, która przerodzić się musiała w krwawy, zagadkowy pod względem swego rozwiązania dramat. Bombardowanie zresztą z Mont-Valérien jest tylko płonną zemstą na murach i niewinnych ofiarach jęczących i tak pod obuchem teroryzmu Komuny.

Nie spuszczanie się na tryumfy artyleryi, która zniszczyć może miasto i mury forteczne, — co nie stronnictwa, lecz ogólną stanie się stratą Francyi — zdoła zmódz opór, lecz wytężenie odwagi, energiczna działalność wojska umiejętnie prowadzonego, byłyby mogły w pierwszych zaraz początkach, przytłumić pożar buntu, któremu z każdym dniem przybywało żywiołów. Jak w całej wojnie tak i dziś bezradność dowództwa niezdolnego ani strategicznie ani taktycznie wziąść przewagi nad przeciwnikiem, głównym jest powodem owej szkodliwej zwłoki w uśmierzeniu rewolucyjnego ruchu, zwłoki, która gdyby nawet rząd samozwańczy w końcu uległ, pozostawi nie dający się rozplątać zamęt w ustroju społecznym Paryża.

Raporty wojskowe, według stale jak się zdaje przyjętej dziś w wojnie normy, odznaczają się obustronnie przesadą, tak że chwilowo nie można mieć jasnego pojęcia o powodzeniu lub porażce jednej lub drugiej z stron walczących. Dowódzcy Komuny która prędzej lub później jak Saturn pożera własne dzieci, zmieniają się co chwila. Musi być wielki brak zdolności między oficerami wojsk sfederowanych, kiedy dziś najważniejsze stopnie zajmują cudzoziemcy. Jenerał Cluseret został usunięty z posady i aresztowany 30 kwietnia, miejsce jego jako delegowany prowizorycznie do wydziału wojny zajął pułkownik inżynieryi Rossel, który mianował jenerała Wróblewskiego dowódzcą wojsk na całym lewym brzegu Sekwany, oraz fortów Issy i Ivry, a zarazem wydał rozkaz obywatelowi Gaillard tworzenia barykad, jako drugiej linii obronnej w tyle fortyfikacyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 maja. Zbliża się znów pora wyjazdu do kąpiel. Wiele osób jadących na Kraków, korzysta z tej sposobności, by zwiedzić nasze miasto, a przedewszystkiem obejrzeć jego zabytki i pamiątki tudzież zakłady publiczne. Po wszystkich miastach, a nietylko wielkich, służba hotelowa zna dni i godziny, w których osobliwości miejscowe oglądać można, a nawet istnieją po hotelach tego rodzaju spisane wykazy. Sądzimy, że wypada nam zwrócić uwagę właścicieli hotelu na tę okoliczność, aby ich skłonić do wygotowania wykazów tego rodzaju.

O ile zaś wiemy, następujące daty co do niektórych miejsc godnych widzenia mogą posłużyć za wskazówkę:

Ogród botaniczny przy ulicy Kopernika na Wesołej wraz z szklarniami, Dyrektor prof. Dr Czerwiakowski. Pominąwszy codzienne jego otwarcie aż do zmroku, oglądać się daje szczególnie we wtorki i soboty od godz. 9ej do 12ej w południe.

Obserwatorium astronomiczne, tamże. Dyrektor prof. Dr Karliński; we wtorki i czwartki od godz. 3ej do 5ej po południu. Chcąc zaś odwiedzić obserwatoryum wieczorem, należy się poprzednio zgłosić do kancelaryi tego zakładu w godzinach przedpołudniowych.

Biblioteka uniwersytecka przy ulicy Ś. Anny w Kolegium Jagiellońskiem (*Collegium majus*) L. 194. Bibliotekarz Dr Estreicher; we czwartki od godz. 9ej do 1ej w południe; oprócz otwartej codziennie czytelni bibliotecznej.

Gabinet fizyczny przy ulicy Ś. Anny, w Kolegium fizycznem, L. 193 prof. Dr Kuczyński; w poniedziałki od godz. 3ej do 5ej po południu.

Gabinet mineralogiczny, tamże, prof. Dr Alt; w poniedziałki od godz. 12ej do 2ej w południe.

Gabinet zoologiczny, tamże, prof. Dr Nowicki, w niedziele i święta od godz. 10ej do 1ej w południe.

Zakład chemii, od plant między ulicą Gołębią a Wiślną L. 192, prof. Dr Czyrniański; w poniedziałki od godz. 12ej do 1ej w południe.

Gabinet archeologiczny, dotąd nie jest otwarty, z powodu przebudowy; prof. Dr Łepkowski.

Jest jeszcze wiele przedmiotów godnych obejrzenia i miejsc zajmujących, lecz postaramy się o uzupełnienie dat, a mianowicie oprócz kościołów otwartych do południa a częścią i po południu, są pewne dni i godziny do zwiedzenia grobów królewskich w Katedrze, oprócz tych, które wraz z kaplicami zamkniętemi na każde żądanie kościelni otwierają, skarbiec katedry, Smocza Jama w Wawelu, Galerya obrazów codziennie otwarta z wystawą nieustającą sztuk pięknych, muzea Towarzystwa Naukowego, Muzeum Technologiczne i t. d. Zwiedzanie salin wielickich ma także dni i godziny wyznaczone.

— Komisya językowa w Oddziale Nauk Moralnych Tow. Nauk., na posiedzeniu d. 1 maja zajmowała się bliższym rozbiorem błędnych wyrażeń podanych przez prof. Mecherzyńskiego.

— Dziś rano po nabożeństwie za duszę śp. Gaffenki odbyło się obdzielenie ubogich jałmużną z zapisu jego naznaczoną na ubogich w Krakowie, a to w ilości po 8, 4 i 2 złr. między sto rodzin, razem w ilości 700 złr. W dwóch ostatnich latach dochód z tego funduszu w znacznej części musiał być użyty na zapłacenie podatku od zapisu dobroczynnego, gdyż podanie robione przez Magistrat, aby uwolnić zapis od stępla przez najwyższe instancye skarbowe odrzucone zostało. W przyszłym więc roku znacznie większa kwota rozdaną będzie między ubogich.

---

błogosławię Ci raczej imieniem ducha Iziuni, który tam w górze płacze dziś nad tobą! Oby Ci to błogosławieństwo wyjednało nawrócenie, przynajmniej w godzinę śmierci! To mówiąc sama zapłakała głośno, i wyszła.

Wówczas Szczęsny obejrzał się — przetarł oczy, jak gdyby nie był na jawie: *Tak* się z niemi żegnasz?— krzyknął, i ręce załamał, aż trzasnęły stawy, i wskoczywszy na bryczkę kazał furmanowi pędzić w drogę, co konie wyskoczą.

Mijając ogród dojrzał wśród klombów jaśminu alabastrową nieruchomą postać:

— To ona — stój ... Już wysiadał — już nogę miał na stopniu, aby pobiedź do niej, i przeprosić przynajmniej raz jeszcze — lecz wtem duch przeciwny ozwał się rozpaczą.... Więc usiadł napowrót— znowu krzyknął: „ruszaj," i jedna tylko łza, jedyna, potoczyła się z powiek: parząca jak stopiony ołów, gorzka jak samowolnie cierpiane katusze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

UŁAMKI

na początek 1841go. *)

(z powodu sprowadzenia zwłok Napoleona).

Wierzę w nadzieję, miłość nieskończoną,
W dobroć i piękno, w straż duchów nademną,
W światło niebieskie i w wiosnę zieloną! —
Lecz wierzę razem w potęgę podziemną,
Co morzem trucizn na świat ten wylana.
W żart losów wierzę i w śmiechy szatana,
W nędzę, ubóstwo, i w ból i w chorobę —
W męczeństwo ciała i ducha żałobę;
W rozdział na wieki i samotne zgony!
Swiat złego także ah! jest nieskończony...

Darmo się zżymać — czy później czy wcześniej,
W jęk się przełamią marzonych snów pieśni!
Bo los nas skazał z odwiecznej rachuby
Życiu co wiedzie — przez mękę — do zguby!

Wszystko co świeckie, dziś pełne podłości!
Ludzie zagrząźłszy na wygód mieliznie,
Gorzej umarłe niż umarłych kości,
Świecą dusz próchnem po życia płaszczyznie.

Widzę wasz postęp — cuda — wynalazki!
Para, galwanizm, miedź, żelazo, ołów,
Służą wam nakształt spętanych aniołów!
Samo już światło maluje obrazki!

Przy tem wojsk dosyć i długów stokrocie.
Ogrom też szpiegów i zdrada wyborna!
A Ludzkość sobie, jak dziecię pokorna,
Umiera z głodu lub pracuje w pocie.

Gdzie stały niegdyś bitnych zamków wieże,
Dziś loch pod ziemią i blade warsztaty —
Tam jedwab kupcom wywija się w kwiaty,
Tam przędą sukno na miękie odzieże.
Gdzie niegdyś szumne od hymnów kościoły,
Dziś giełdy szumne od krzyku handlarzy,
Lub cytadele na miast wielkich straży
Tych miast jedyne — lecz śmierci — anioły!

Świat — to kałuża rozmiękłego błota,
W której się wala — Bóg wasz — cielec złota!
Wszędzie stek kupców — wszędzie ród kramarzy,
Ze wszystkich plemion, najnędzniejsze plemie,
Z czołem pogodnem gdy je hańby brzemie,
Tłoczy — z natchnonem gdy o zyskach marzy —
A wtedy tylko z rozpaczy wyrazem,
Gdy u Giełd wszystkich spadną ceny razem.
Żaden z nich w świętej miłości lub dumie
Za miecz nie chwyci — bo walczyć nie umie!
Żaden umierać już nie jest gotowy!
Więc umrą wszyscy — i o złej godzinie!
Bo gdy myśl zgasła, świat tej myśli zginie,
I na ruinach powstanie świat nowy!

Darmo ich mowa kwiecista i szumna —
Czas ich, za nimi! — Jedno tylko ciało
Snem wiecznym zjęte lecz owiane chwałą.
O Boże wielki! jedna tylko trumna,
Gdy z morza weszła nad świat — jak wschodzące
W dzień sądny świata, na wieki gasnące,
Olbrzymie, zmarłe u stóp Boga słońce!

Ha! jedna trumna — jedno tylko ciało,
Na całej ziemi jedynem się stało
Ducha ludzkiego godłem ocalonem!
Bo w dzień pogrzebu po nad głów milionem,
Gdy szła ta trumna cała, zachowana,
W srebrnej kadzideł palących się chmurze,
Z mieczem zwycięztwa, w cesarskiej purpurze,
Koroną świata ukoronowana!
Taka z jej głębi zmartwychwstania siła
W skrzepłą pierś ludu gromem uderzyła,
Że ta pierś ludu na chwilę ożyła,
I milion kolan przypadło do ziemi,
I wszystkie razem wzniosły się ramiona,
W stronę tej trumny płynącej nad niemi
Jakby z niej wstawał duch Napoleona!
I głos tysiąców jak piorun gdy bije
Grzmiał umarłemu: „Niechaj Cesarz żyje!"

Lecz truma przeszła — życia błyskawica!
A już do śmierci powrócił świat cały,
I rok ten skonał tak jak żył — bez chwały!
Zgasł jak zdmuchnięta pogrzebu gromnica!

Jak stał tak stoi znów gmach świata stary!
Bliski upadku — pełny win — bez wiary!
I znów dwa tylko dusz kupieckich stany
Grają w nim walcząc o prym na przemiany:
Raz, zysku chciwość — to znów wojen trwoga!
I ziemia cała jest giełdą bez Boga!
. . . .

Gdzie jest ten anioł, co groby odwala,
Gdy ranek trzeci zmartwychwstań nadpłynie?...
On tylko Bogów — nie ludzi, ocala!
Gdzie jest ten drugi anioł, który zdziera
Z bram mammertyńskich, wśród nocy, zawiasy
I święte pańskie z rąk katów wydziera?...
Lecz my nie święci — i dziś inne czasy!
Twardsza dłoń wrogów niźli śmierć — bo ima
Żywego jeszcze i w trumnie go trzyma,
Z której dla ducha zmartwychwstania nie ma.

Duch nasz albowiem dawny Pan wszechświata
Gdy straci wolność i życia nadzieję,
Tak w tej pustyni serca owdowieje,
Że będzie szukał w podłej musze brata!
I o dźwięk mowy ludzkiej błagał — kata!
Aż wreszcie spełznie na nic i zmarnieje...
Tylko w nim pamięć będzie trwała sroga,
Że był stworzony w obraz Pana Boga;
A że go ludzie wziąwszy na tortury,
Straszną, szatańską przegięli w dół mocą,
Swiatło mu wieczne wieczną skryli nocą,
Anioła podląc do zwierząt natury!
Szczęsny kto cały w duchu — jeszcze dumny —
I bólem jeszcze rozdarty i krwawy
Przez smętne życie aż do smętnej trumny
Dotrwa żałując, że tak żył — bez sławy!

---

*) Wiersz ten pisany ręką Krasińskiego, z dodatkiem przy tytułę: *Jul. Słowac.* Co naprowadza na domysł, że Krasiński mógł mieć zamiar przesłać ten wiersz Słowackiemu, który także w tym przedmiocie wiersz napisał *Red.*

— Zdając onegdaj sprawę z posiedzenia Komisyi Sukienniczej, nadmieniliśmy, iż hr. Konstanty Plater, którego plany odnowy Sukiennic otrzymały na konkursie pierwszeństwo, podjął się również wykonania podług tych planów budowy, pod warunkami przez Komisyę Sukienniczą przyjętemi, i w tym celu zesłał tu z bióra swego w Wiedniu dwóch techników dla zrobienia szczegółowych wymiarów, mających służyć za podstawę najnaglejszej roboty, jaką jest pokrycie Sukiennic dachem. Na rzeczonem posiedzeniu Komisyi uchwalono jednogłośnie na wniosek konserwatora zabytków p. Popiela, przedstawić hr. Platerowi, aby o ile tylko się da, używał miejscowych sił technicznych. Zastrzeżenie to nie mogło być atoli warunkiem, gdyż hr. Plater bierze na siebie odpowiedzialność za dokładność robót; z drugiej atoli strony nie potrzebowało być choćby tylko moralnem zobowiązaniem, albowiem hr. Plater zanadto znanym jest z patryotyzmu, który go przyprawił o utratę milionowego majątku swojego i żoninego, aby go posądzać wolno było, iż do robót w Krakowie używać będzie obcych ludzi. Wszelako nie można mu narzucać specyalnie ludzi, jak to już tu i owdzie przebąkiwano. A jeżeli miało to zrodzić niezadowolenie u tych, co mieli siebie na myśli, to możemy z góry wyrazić przekonanie nasze, że przy Sukiennicach znajdą zatrudnienie krakowscy rękodzielnicy. Że jednak p. Plater przysłał tu dwóch wiedeńczyków, łatwo usprawiedliwić wypadkiem, który tu zmuszeni jesteśmy przytoczyć. Wymiary udzielone ztąd p. Platerowi i plany sytuacyjne Sukiennic, a umyślnie w tym celu urzędownie dokonane, na podstawie których miano plany konkursowe wygotować, okazały się błędnemi. Otóż hr. Plater obawiając się, aby dach nowy nie był mniejszy albo większy niż potrzeba, zmuszony był zesłać dla sprawdzenia rozmiarów i wygotowania ścisłych obliczeń dwóch techników, których zna i którym ufa. Oto jedyny powód użycia dwóch obcych techników.

— W dniu jutrzejszym p. Rapacki, który przez cały maj ma w mieście naszem zabawić, wystąpi w roli Walentego Pysznickiego w 2-aktowej komedyi p. Bałuckiego: *Polowanie na męża*, i w roli pana Jana w komedyi wierszem Aleksandra hr. Fredry: *Zrzędność i Przekora*. Publiczność nasza, która tyle ceniła talent ulubionego artysty, z przyjemnością zapewne powita w nim gościa na scenie tutejszej.

— Profesorowie gimnazyalni a koledzy p. Marcelego Studzińskiego, żegnając go d. 3 maja, jako opuszczającego gimnazyumu S. Jacka po zamianowaniu na inspektora szkół ludowych okręgu krakowskiego, urządzili wieczór pożegnalny, na którym prozą i wierszem wznoszono jego zdrowie i życzono powodzenia w nowym zawodzie, a oraz wróżono dobrze dla szkół naszych z powołania zasłużonego i powszechnie poważanego profesora, aby czuwał nad wzrostem i rozwojem oświaty między ludem. W tym duchu szczególniej odznaczało się przemówienie p. Henryka Stroki, oraz wiersz Dr Teofila Ziemby.

— Donoszą nam, że jakiś oszust z podrobionym listem p. Wilkoszewskiej chodzi po różnych domach i wyłyga pieniądze, jakoby zalecony tym listem.

— Z powodu pojawienia się psa wściekłego, który został sprzątniętym, Magistrat polecił oprawcom pilniejsze chwytanie psów. Wszelako oprawcy skarżą się, że psy bywają im przemocą odbierane, przyczem nieraz stryczek zostaje przecięty.

— Nowy prezydent miasta Lwowa Dr Ziemiałkowski złoży w sobotę przysięgę na ręce szefa Namiestnictwa i obejmie urzędowanie swoje.

— We Lwowie, gdzie bardzo często zdarzają się między wojskowymi samobójstwa, zastrzelił się znów we środę aspirant na oficera, Jan M. z 80 pułku piechoty imienia księcia Holsztyńsko Glücksburskiego, a jak mówi *Gaz. Lwowska*, z powodu długów.

— We środę w nocy dwóch wyrobników we Lwowie napadło na dom pod rogatką Grodecką i wytłukło szyby oraz wyłamało drzwi w mieszkaniu pewnego starozakonnego. Sprawcy są wiadomi.

— We Lwowie mają budować hotel z funduszu miejskiego. Do komisyi mającej ocenić plany, zaproszono budowniczego Księżarskiego z Krakowa.

— Zarząd centralny Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej w myśl okólnika do Zarządów oddziałowych z d. 20 lutego przypomina okólnikiem z d. 3 maja delegatom Oddziałów, iż walne Zgromadzenie delegatów odbędzie się we Lwowie w sobotę d. 20 maja o godz. 3ciej po południu w kancelaryi ręk dzielniczej, w ratuszu na dole. Zarządy powiatowe zechcą więc delegatów o tym terminie zawiadomić i wezwać ich do udziału w Zgromadzeniu.

— Rada powiatowa Brzeska uchwaliła d. 2 b. m. adres do ministra Grocholskiego.

— Wczoraj po południu, jak nam donosi telegram, umarła w Wiedniu małżonka Arcyksięcia Karola Ludwika, brata Cesarza, Marya Anuncyata, siostra króla Franciszka II Neapolitańskiego, licząc lat 28. Zostało po niej czworo dzieci, z których najstarszy syn liczy lat 7½. Arcyksiążę Karol Ludwik stracił już dwie żony: pierwsza bowiem Malgorzata, córka króla Jana Saskiego, którą poślubił w r. 1856, po dwuletniem z nim pożyciu umarła; Maryę Anuncyatę poślubił zaś r. 1862.

— W Warszawie umarł d. 1 maja jenerał porucznik Mengden, przydzielony do Namiestnika hr. Berga jako dowódzcy wojsk okręgu warszawskiego.

— Przed parą dniami dzienniki francuskie podały wiadomość o śmierci znanej śpiewaczki Pauliny Viardot-Garcia, siostry pani Malibran. W liście do *Ind. B.* datowanym z Londynu 1 b. m., mąż pani Viardot zaprzecza tej wieści. Pani Viardot znajduje się w Londynie i cieszy się najlepszem zdrowiem.

— Korespondent nasz wiedeński wspomniał już o napadzie na profesora Karstena w Wiedniu i pobiciu go przez uczniów Uniwersytetu. Zajście to tem więcej jest oburzające, iż powód nienawiści uczniów do profesora nie leżał, jak to było np. z Lerminierem w Paryżu, w pobudkach politycznych, bo wtedy namiętności niekiedy za daleko idą, lecz po prostu w zbytniej surowości profesora przy egzaminach. Bardziej zaś jeszcze gwałt ten szpeci uczniów medycyny w Wiedniu, że obowiązali się przepuścić profesora wolno, a gdy wychodził, rzucili się na niego z kijami. Rzecz się tak miała:

Dr Karsten, profesor botaniki, należał do komisyi egzaminów ścisłych dla słuchaczy wydziału lekarskiego. Wymagał za wiele od uczniów, a przedewszystkiem znajomości anatomii i fizyologii roślin, co zresztą wielkiej jest wagi dla lekarzy, aby mieli pojęcie o powinowactwie świata roślinnego i świata zwierzęcego. Nie wchodzimy w to, czy wymagania Karstena były za wysokie, dość, że w ostatnim egzaminie, na 25 uczniów 20 z botaniki przepadło. D. 2 maja zebrało się około 500 uczniów przed salą wykładową wśród hałasów i krzyków: precz z Karstenem! precz z Prusakiem! a potem pośpieszyło przed salę egzaminacyjną ponawiając wrzaski. Dziekan Dr Braun uspakajał ich, a gdy żądali bezzwłocznego oddalenia Karstena, oznajmił im, że to nie do niego należy, wolno jednak uczniom nie zapisywać się na jego wykłady. Przyszło jednak do układów. Dziekan żądał, aby uczniowie zanieśli podanie na piśmie z użaleniami swemi, a takowe przedłoży zgromadzeniu profesorów. Wezwał więc uczniów do rozejścia się, a przedewszystkiem, aby przepuścili profesora Karstena, który chce się z sali egzaminacyjnej oddalić. Gdy na to przystali, wyszedł profesor z dziekanem i pedelem; uczniowie jednak pochwyciwszy Karstena z pośród towarzyszących mu obrońców, dopuścili się zniewagi, która im samym najwięcej hańby przynosi.

Koledzy Karstena nie umieli zachować godności stanu nauczycielskiego wobec tego wydarzenia. Dziekan Braun zapewnił nazajutrz słuchaczy medycyny, że botanika będzie wykreślona z przedmiotów egzaminacyjnych, a profesor Hyrtl, gdy go uczniowie na wykładzie powitali oklaskami, rzekł więcej dowcipnie niż przyzwoicie: „Przyjemniej być powitanym oklaskami niż zostać obitym“.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W sobotę dnia 6go maja *Polowanie na męża*, komedya w 2ch aktach z życia mieszczańskiego przez Michała Bałuckiego napisana i *Zrzędność i przekora*, komedya w 1 akcie, wierszem przez Aleks. hr. Fredrę.

— Dnia 4 maja pogoda, wieczorem deszcz; termometr od + 2°.6 doszedł do + 12°.4 R. Barometr idzie w górę; dnia 5 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 327'''.36, termometru + 5°.0 R. Wiatr zachodni słaby.

— W sobotę dnia 6 maja, Śgo Jana w oleju męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5go maja. Po paru porządnych słabych targach i małych dowozach, wczorajszy targ na Baranie był dobry, a dowóz wynosił przeszło 1500 korcy zboża. Ceny przecież niewielkiej uległy zmianie, jęczmień tylko podniósł się o 1 złp. na korcu. Bardzo wiele pszenicy zakupiły młyny blisko granicy położone, niemniej zakupywano także na wywóz do Prus; jęczmień zaś tutejsi zamożniejsi krupnicy starozakonni.

Płacono za pszenicę od 39·— do 46·½, żyto od 25 do 27, jęczmień od 19 do 21, owies od 12 do 15, groch od 31 do 36, proso od 25 do 27 złp.

I dzisiejszy targ na Kleparzu więcej był ożywiony, a dowóz był średni. Ceny przecież ciągle chwiejne nie mogą sie ustalić. Największy wpływ wywiera na takowe, martwość ruchu i małe spadanie cen na targach zagranicznych. W Anglii, w Peszcie i Wrocławiu cena pszenicy zniżyła się cokolwiek, piękne przecież ziarno utrzymuje się w cenie, i u nas jest na wywóz poszukiwane. Z powodu gwałtownych robót w polu i nie najlepszych dróg, dowozy nie są tak wielkie jak się spodziewać można. U zamożniejszych posiadaczy, można jeszcze dość znaleźć leżącego zboża.

Płacono za pszenicę od 10·— do 11·50, żyto od 6·80 do 7·15, jęczmień od 5·25 do 5·75, owies od 4·— do 4·30, wyka od 7 do 7·50 w koniczynie bardzo mały obrót, rzepaku brak.

Księgosusz

Namiestnictwo ogłasza pod d. 3 maja, iż zaprowadzone w Dębicy postanowieniem z d. 21 kwietnia środki ostrożności podejrzenia o księgosusz w stadzie bydła opasowego, znoszą się, albowiem wykazało się, iż bydłu zadano arszenik w celu otrucia go.

Wiedeń 1go maja. (*Targ wołowy*).

Przypędzono na dzisiejszy targ 692 galicyjskich, 1194 węgierskich i 219 z Niemiec opajowych wołów. Razem 2105 sztuk.

Z tych zakupiono przez rzeźników wiedeńskich 1279, przez rzeźników z prowincyi 800. Wysłano niesprzedanych na prowincyę 19 sztuk.

Waga jednej sztuki wynosiła od 450 do 800 funtów, Płacono za sztukę od 150 do 227 złr. a za cetnar od 31 do 34 złr.

Wiedeń 2go maja.

Targ zbożowy był słaby, tak kupujący, jako też i i sprzedający trzymali się wyczekująco. Pszenicę sprzedawano w końcu po cenach dawniejszych. Żyto ępadło płacono na wagę od 79 do 80 f. do 3·80, owies zaniedbany, płacono za 50 f. do 2·40 złr.

Stowarzyszenie Eksploatacyjno-rolne. Korespondent rolniczy wychodzący przy *Gazecie Warszawskiej* podaje myśl założenia powyższego stowarzyszenia, a to celem nabywania odleglejszych folwarków większych gospodarstw, oddzielnych części ziemi, lub zaniedbanych majątków, aby urządzać na nich wzorowe goapodarstwa i odprzedawać potem. Doświadczenie uczy, że większe gospodarstwa coraz mniej przynoszą dochodu, nie mając dostatecznych zasobów do prowadzenia gospodarstwa więcej intensywnego, a pozbycie części własności na rzecz pojedyńczych nabywców jest bardzo trudne. Stowarzyszenie na akcye po 25 rubli każda, mogłoby pomódz właścicielom do pozbycia się części roli zbytecznej i tem samem do podniesienia ogólnego stanu gospodarstw. Aby projekt podobny mógł się powieść, potrzeba znacznych bardzo kapitałów; inaczej stowarzyszenie poniosłoby straty, szczególniej, gdyby chciało zbyt wiele na raz wprowadzać ulepszeń i dłuższy czas zamierzało gospodarować na własną rękę.

Wrocław 2go maja.

Pszenica w miejscu wagi 85 funt. po 93 srgr., żyto 84 f. po 63 srgr., owies 50 f. po 37 srgr., rzepak 150 funt. brutto 224 srgr., olej rzepakowy $12\frac{7}{12}$ tal., do $12\frac{3}{4}$ spirytus 1000 Trallesa $15\frac{5}{10}$ talara.

Przyjechali do Krakowa od 4go do 5go maja.

HOTEL POLLERA: Stanisław Sielski z Kongresówki, P. Steinkeller właściciel dóbr z Galicyi, Trzetrzewiński z Tenczynka, Bocheński z Piotrkowa, R. Blum z Londynu, kapitan Kraczman z Tarnowa, Heimerdinger z Gliwic, Rapaport z Prus, Weinman z Wiednia, C. Branddeis z Wiednia, J. Tomas z Bielska.

HOTEL SASKI: Wincenty Rapacki artysta dramatyczny z Warszawy, Emanuel Colonius kupiec z Bazylei, Michał Klehmann kupiec z Tryestu, Aleksander Dydyński właśc. dóbr z Raciborska, Feliks Czesnak Dr praw z Kongresówki, Wincenty Buresch z Rzeszowa, Paweł Popiel z żoną wł. dóbr z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Barbara Rügerowa z Warszawy, M. Stryjeńska wł. dóbr z Kongresówki, P. Olsiewicz z Kongresówki, A. Ursel z Galicyi, A. Gostkowski właśc. dóbr z Galicyi.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 3 maja rano. *La Commune* donosi: Zeszłej nocy Wersalczycy uderzyli natarczywie na Moulin Saquet, ale ich odparto. W Issy zaszła utarczka piechoty. Wersalczycy podsunęli się aż pod magistrat, ale zostali odparci. Straty obustronne dotkliwe. Również w Neuily staczała od wczoraj wieczór utarczki piechota. Z obu stron utrzymano się na zajmowanych stanowiskach. — Zniesienie kolumny napoleońskiej na placu Vendôme ma nastąpić 8go maja. Członkowie Komuny i bataliony gwardyi narodowej będą uczestniczyć.

Paryż 3 maja wieczór. Dziennik *La Nation Souveraine* został zamknięty. *La Commune* donosi, że Komuna wysłała do St. Dénis parlamentarza z żądaniem „pewnych wyjaśnień“ ze strony komendy niemieckiej, która wezwała była warownię Vincennes o zmniejszenie załogi odpowiednio punktom przedugodnym pokoju.

Wersal 3 maja rano. Słychać silną kanonadę; zapewniają jednak, że dziś w nocy nic nowego nie zaszło. Doniesienia z Paryża z dzisiaj rano mówią, że dzienniki ogłaszają osnowę wezwania wystosowanego d. 30 kwietnia do warowni Issy, aby się poddała, oraz odpowiedź Rossela, który oświadcza, iż skoro jeszcze raz będzie nagabywany takiem bezczelnem wezwaniem, karze parlamentarza rozstrzelać. *Vengeur* donosi, że jenerał von der Tann (bawarski) wysłał depeszę do Komuny, na którą Grousset odpisał. Urzędowe depesze Komuny nie wspominają o najświeższych porażkach, tudzież o obsadzeniu przez wojsko wersalskie Moulineaux, zamku Issy i dworca kolei w Clamart. Pogłoska podana przez dzienniki Komuny o dymisyi Mac-Mahona jest zupełnie zmyślona.

Wersal 3 maja. Dziś nie było posiedzenia zgromadzenia narodowego. Paryski *Reveil* donosi: Naczelnik naszego dziennika, członek Komuny Delescluze, złamał sobie nogę niebezpiecznie, i przez to niemoże zasiadać w Komunie.

Lagny 3 maja. Przypadłe na dzień 1 maja koszta utrzymania wojsk niemieckich we Francyi zostały uiszczone w Rouen i Amiens w ilości 19 milionów.

Lugdun 3 maja. Komitet Komuny na Croix-rousse (przedmieście zamieszkałe przez robotników) usiłował wczoraj wywołać zbrojną manifestacyę. Ludność pozostała obojętną. Prefekt nakazał uzbroić cztery bataliony gwardyi narodowej przedmieścia La Guillotière. Porządek w Londynie zupełnie przywrócony.

Bruksella 3 maja. Izba reprezentantów uchwaliła § 1 ustawy o reformie wyborczej dla rad gminnych i prowincyonalnych, a odrzuciła wszystkie poprawki tyczące się zdolności wyborców (czytanie i pisanie).

Bruksella 3 maja. Do *Indép. belge* telegrafują z Paryża pod dniem dzisiejszym: Zapewniają, że Komuna postanowiła opuścić wszystkie pozycye poza miastem a ograniczyć obronę do okopów i nowo utworzonego drugiego pasa fortyfikacyjnego. Postępy wojsk wersalskich są powolne, ale nieprzerwane. Plakaty wychodzące od Komuny okrywane są wszędzie dopiskami szyderczemi. Mała tylko liczba ludzi stawia się na alarm.

Genewa 2 maja. *Journal de Genève* donosi, że na mocy traktatu z Francyą o wydawaniu przestępców, były prefekt Janvier de la Motte został tu uwięziony. Dziennik ten nie wie o powodach żądania przez sądy francuskie wydania prefekta.

Madryt 2 maja. Dziś odbył się obchód pamiątkowy powstania Hiszpanii przeciw Francuzom r. 1808. Król i królowa znajdowali się na obchodzie, który odbył się jak najspokojniej. Tylko w „Café international“ miejscu schadzek republikanów, zaszły niepokoje, a lud groził zebranym. Aresztowano nieco osób.

Madryt 3 maja. Rada ministrów uchwaliła projekt finansowy przedłożony przez ministra skarbu.

Belgrad 4 maja. Dziś wybrano tu burmistrzem miasta przez aklamacyę byłego sekretarza skarbowego Aleksego Dziurycza.

Nowy Jork 3 maja, Na żądanie angielskich właścicieli obligacyj kolei ponad jeziorem Erie, sąd kazał sprawdzić księgi tego towarzystwa.

W tych dniach, dziś albo jutro wniesioną ma być w Radzie państwa rezolucya galicyjska w formie przedłożenia rządowego, ze zmianami, których doniosłość nie da się jeszcze przewidzieć. W każdym razie nie będzie to cała niezmienna rezolucya sejmowa.

Wielce się nie podobał centralistycznym dziennikom wiedeńskim nakaz cesarski urządzenia w Krakowie Akademii nauk i umiejętności. Wychodzą zaś z tego punktu, że w wielkich państwach istnieje tylko jedna Akademia, w Austryi zatem dość na jednej w Wiedniu. Oczywiście, że mylą się naprzód co do państw innych, bo w Niemczech jest kilka akademij, nawet w mniejszych miastach, a *Academia leopoldina* nie ma nawet stałej siedziby; w Austryi zaś oprócz w Wiedniu są akademie w Peszcie dla Węgier, w Zagrzebiu dla Kroatów; zdaje nam się zaś, że w umiejętnościach i piśmiennictwie zarówno od Węgrów jak od Kroatów stoją Polacy wyżej. Niczby przeto nie zawadziło, żeby i w Pradze powstała Akademia, czego się w Wiedniu obawiają.

Pod Paryżem nic ważnego nie stało się.

Parlament angielski odrzucił tylko 50 głosami wniosek względem nadania kobietom prawa głosowania. Oczywiście tyczy się to tylko kobiet prowadzących na własne imie jakie zatrudnienie dające prawo głosu albo posiadających własność, która płaci podatki. Wszelako ministrowie głosując przeciw wnioskowi, nie tykali kwestyi zasadniczej. Za lat kilka wniosek ten może znaleźć przyjęcie.

Wcale się nie zgadzają z sobą doniesienia stambulskie co do stosunków wicekróla i Porty. Bo kiedy jedne mówią o zupełnej zgodzie, drugie zapowiadają wielkie między Portą a jej wasalem rozdwojenie. Jedno i drugie jest atoli prawdziwe. Ilekroć Sułtan zapragnie pieniędzy, zawsze robi jakieś kroki grożące wicekrólowi pozbawieniem go części władzy. Już się zanosi na wojnę, lecz wicekról zawsze ustępuje, a to przyjmując pozorne warunki sobie stawiane, a wykonanie ich zostawia na później. Zgoda zaś następuje okupem. Wicekról, największy bogacz z monarchów, bo właściciel niemal nieograniczony monopolów, zasila skarb sułtana niemałym zasobem. Tak się i teraz stało. Burza zażegnana, zamieniła się w złoty deszcz. Zawsze wicekról przyrzeka odwiedzić Sułtana, lecz przyjazd swój odwleka, bo to rzecz dla niego kosztowna.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 4 maja w nocy. Wydział konstytucyjny wybrał Herbsta sprawozdawcą z obrad nad projektem rządowym o inicyatywie sejmów. Rząd zawezwał go, aby na posiedzeniu sobotniem wydziału złożył sprawozdanie, tak, aby ono mogło przyjść pod obrady Izby już na posiedzeniu jej wtorkowem. Po dłuższych rozprawach uchwalił wydział wybrać podkomitet z pięciu członków złożony dla obradowania nad kwestyą wystosowania adresu do Cesarza i nad zapatrywaniem się wydziału w tej sprawie. Do podkomitetu wybrani zostali: Brestl, Herbst, Lasser, Rechbauer, Sturm. Rząd nie był reprezentowany na dzisiejszem posiedzeniu wydziału. — Arcyksiężna Marya Anuncyata umarła dziś po południu.

Wiedeń 5 maja w południe. Hr. Hohenwart wniósł na dzisiejszem posiedzeniu przedłożenie rządowe w sprawie rezolucyi galicyjskiej. Przedłożenie rządowe brzmi dosłownie:

Ustawa rozwijająca postanowienia zasadnicze, dotyczące królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą obu Izb Rady państwa spowodowany jestem rozporządzić, jak następuje:

§ 1. Królestwo Galicya i Lodomerya z W. Księstwem Krakowskiem wysyła do Izby deputowanych Rady państwa liczbę posłów oznaczoną przez ustawę zasadniczą o reprezentacyi państwa. Gdyby w § VI tej ustawy przepisana liczba 200 członków Izby deputowanych, na drodze konstytucyjnej zwiększoną być miała, w takim razie liczba członków wysyłanych z królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, zostanie zwiększoną w tym samym stosunku przez ustawę państwową. Wybór członków do Izby deputowanych, wysyłanych z królestwa Galicyi itd., odbywa się przez sejm tego Królestwa i z łona tegoż sejmu, a z wyjątkiem przypadku wcześniejszego rozwiązania Izby deputowanych, ważnym jest na cały ciąg trwania mandatu sejmowego. Bliższe postanowienia w tym względzie zostaną zaprowadzone w drodze prawodawstwa krajowego. Dopóki zmiana na tej drodze nie nastąpi, obecne postanowienia zachowują moc obowiązującą.

§ II. Zastrzeżenie § 7 ustawy z d. 28 grudnia 1867 r. Nr. 141 Dziennika Ustaw, tyczące się zarządzenia bezpośrednich wyborów, jakoteż ustawa z d. 29 czerwca 1868 r. Nr. 141 Dz. Ustaw, tycząca się przeprowadzenia tychże wyborów, mają odnośnie do Królestwa Galicyi i t. d. pozostać i nadal w mocy obowiązującej. Przy przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów należy trzymać się w istniejącym dodatku do ordynacyi krajowej, oznaczonych grup wyborczych nawet i wtedy, gdyby te grupy na drodze prawodawstwa krajowego dla zwykłych zwyczajnych wyborów zmienione lub zniesione być miały. Zmiany w postanowieniach tyczących się przeprowadzenia wyborów bezpośrednich zastrzegają się prawodawstwu państwowemu.

§. III. Następujące, podług §. 11 ustawy z dnia 20 grudnia 1867 r., do zakresu działania Rady państwa odnoszące się sprawy, mają być, o ile się odnoszą do Królestwa Galicyi itd., z zakresu działania Rady państwa wydzielone, i będą na przyszłość, podobnie jak wszystkie inne w §. 11 pomienionej ustawy niewyliczone sprawy, w duchu §. 12 tejże ustawy w sejmie i z sejmem tego królestwa, stósownie do konstytucyi załatwiane:

A. Ustawodawstwo względem urządzenia Izb handlowych i przemysłowych.

B. W sferze ustawodawstwa państwowego w rzeczach handlowych i w kwestyi opłat; ustawodawstwo co do instytucyj kredytowych i ubezpieczeń co do banków z wyjątkiem wypuszczających bilety bankowe i co do kas oszczędności.

C. Ustanawianie podstaw wychowania w szkołach ludowych i średnich, dalej ustawodastwo o uniwersytetach w granicach dotacyi uchwalanych przez Radę państwa.

D. Ustawodawstwo policyjno-karne, jak dalece się takowe odnosi do przekroczeń wprowadzenia w wykonanie nakazów lub zakazów w ustawach krajowych zawartych.

E. Ustawodawstwo, co się tyczy wykonania szupasów i kosztów szupasowych, nie wkraczając w sferę ustawodawstwa należącego do zakresu Rady państwa według §. 11 lit. n. pomienionej ustawy zasadniczej.

F. W rzeczach ustawodastwa cywilnego: ustawodawstwo o opiekach i kuratelach, oraz ustawodawstwo o postępowaniu w sprawach dotyczących opieki i kurateli. Dalej prawo wydawania wszystkich potrzebnych ustaw względem zaprowadzenia ksiąg hipotecznych mających być urządzonemi na zasadzie ustawy państwowej.

G. Ustawodawstwo o wprowadzeniu sędziów pokoju i sądów do spraw drobiazgowych w kraju, oraz o sferze ich działalności; niemniej o postępowaniu w tychże.

H. Ustawodąwstwo o urządzeniu istniejących w kraju władz polityczno-administracyjnych pierwszej i drugiej instancyi, w granicach środków pieniężnych przyznanych dla kraju w tym celu przez Radę państwa w równym stosunku jak w innych krajach. W razie wszakże, gdyby powyższa organizacya nie dość uwzględniała potrzeby państwa, pozostaje zastrzeżonem ustawodawstwu państwowemu ustanowienie własnych organów, ze zmniejszeniem odpowiedniem kwoty wyznaczonej na pokrycie kosztów administracyi politycznej krajowej.

§ 4. Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem będzie reprezentowane przez Ministra w Radzie Korony.

§ 5. Dla królestwa Galicyi itd. będzie utworzony osobny Senat sądu najwyższego i kasacyjnego w Wiedniu.

§ 6. Ustawa ta może być tylko zmienioną za zgodą sejmu galicyjskiego na drodze ustawodawstwa państwowego. Do zmian przewidzianych ustępem końcowym § 2go niniejszej ustawy, nie jest koniecznem przyzwolenie sejmu. Odnośne uchwały obu Izb Rady państwa mogą być powzięte tylko większością głosów, oznaczoną w ustępie 2 § 15 ustawy z d. 21 grudnia Nr 141 Dziennika ustaw z r. 1867.

§ 7. Wykonanie niniejszej ustawy polecam całemu memu ministerstwu królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Wiedeń 5 maja. W dalszym ciągu posiedzenia Rady państwa wniosek Grossa względem trwania mandatu delegata do delegacyj wspólnych, przekazany został wydziałowi konstytucyjnemu. Dinstl uzasadnia wniosek względem bezpośrednich wyborów do Rady państwa, wskazując na ogólne argumenta nad tym przedmiotem robione, wykazuje konieczność uwolnienia Rady państwa od sejmów i kładzie nacisk na to, że wniosek nie jest wymierzony przeciw autonomii krajów, lecz tylko ma być wynagrodzeniem za większą autonomię. Wniosek ten wielką większością przekazany został wydziałowi konstytucyjnemu. Za przydzieleniem go głosowali także Polacy, a przeciw niemu wielu członków środka, Tyrolczycy i Narodowcy.

Wiedeń 5 maja. W dalszym ciągu posiedzenia Rady państwa minister obrony krajowej przedkłada projekt ustawy względem reorganizacyi żandarmeryi. Prezes ministrów odpowiadając na interpelacyę tyczącą się urządzenia trybunału dla spraw administracyjnych, oświadcza, iż rząd zwraca baczną uwagę na ten przedmiot; wszelako normowanie kompetencyi napotyka wielkie trudności. Rokowania w tej mierze między ministrami nie doznały żadnej przerwy, wszelako ministerium nie jest jeszcze w położeniu naznaczyć wyraźny termin zwołania takiego trybunału. Na interpelacyę tyczącą się publicznej służby zdrowia, odpowiada prezes ministrów, iż przygotowawcze czynności są już w toku, a po ich zamknięciu przedłożoną będzie dotycząca ustawa.

Wersal 4 maja rano. Roboty około przykopów ku warowni Issy prowadzone są dalej. Załoga warowni nie zdoła już ujść. Ogień działowy i karabinowy trwa ciągle, ale dotychczas nie przyszło do znaczniejszego starcia. Wczoraj 60 jeńców przystawiono do Wersalu. Jules Favre wyjechał zeszłej nocy do Bruksełli dla prowadzenia układów pokojowych. *Le Soir* donosi, że prokurator republiki w Dreux wezwał księcia Orleańskiego do opuszczenia Francyi.

Wersal 4 maja. Zdobyty przez wojsko Moulin Saquet, został dziś w nocy opuszczony, gdyż nazbyt był na ogień nieprzyjacielski wystawiony; przy tem 10 dział więto i 300 jeńców. — Zgromadzenie narodowe przeszło do porządku dziennego nad żądaniem Luro, aby przywrócić urzędników sądowych usuniętych przez rządy w Tours i Bordeaux a to po mowie ministra sprawiedliwości.

Bruksella 5 maja. Pełnomocnik pruski na konferencye hr. Arnim wyjechał do Niemiec; pełnomocnicy francuscy wyjechali do Wersalu, a wracają tu we wtorek. Julusz Favre nie przybył tu dotąd.

Kursa. Wiedeń 5 maja godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59·05. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·60. — Losy z r. 1860 96.80. — Akcye banku 745·—. — Akcye kredytowe 280·—. — Londyn 125·15. — Srebro 122.50 — dukat 5.90$\frac{5}{10}$. Lombardy 178·80. — Losy z roku 1864 125·50. — Akcye franco-austr. 111·—. — Napoleony 9·92. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 263·75. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175·75. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 105·— — Akcye banku jenerał. 90·—. — Renta w srebrze 68.65. — Oblig. indemniz. gal. 74·90. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 164·50 Akcye anglo.-banku 236·50. Akcye kol. rządow. 422·—. — Akcye kol. siedm. 172·—. — Akcye kol. Rudolfa 163·50. — Akc. kol. Pardubic. 177·—. — Akcye kol. północ. 224·50. — Tramway 219·25 — Akcye banku budowy 81·40. — Akcye kol. wschod. 85·— — Akcye kolei Alföd. 177·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 86. —— Usposobienie giełdy: koniec zły.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Nr. 301. D. D. T. z r. 1871. (596-3-3)

DYREKCYA
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w KRAKOWIE

ogłasza niniejszem, że stosownie do rozporządzenia §. 11. Statutu, ceny najwyższe, po jakich w pojedynczych powiatach, ziemiopłody od gradu zabezpieczać w tym roku można, i według których bez względu na ceny targowe wynagrodzenia wymierzane będą, przesłane zostały Agentom Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kraków dnia 15 Kwietnia 1871 r.

Obwieszczenie.

(595-1-2)

Machina do wyrabiania krochmalu,

najnowszej konstrukcyi, we Francyi sporządzona, jest z wolnej ręki do **sprzedania** w IZDEBNIKU, powiat Wadowicki. Wszelkich wyjaśnień w tym względzie udzieli *Dyrekcya dóbr w Izdebniku.* (595-1-2)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 5 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol.st. za 100 zł.	—	—
" nowe obl.	—	—
Akcye Bank. g.d.HiP	76 50	68 50
Listy zast. pol. z kup.	89 50	88 25
Bankn. pol. 100 złr.	414	410
Ruble ros. za 100 rs.	162½	161½
Talary pr. za 100 tal.	184¾	183¼
Bankn. pr. za 100 tal.	183¼	61
Srebro nowe austr.	123	122
Dukat ważny	5 95	5 80
Napoleon d'or	10 2	9 88
Półimperyał rosyj.	—	—
4½ gal. listy zas. z k.	74	73
5½ " "	85	83¼
" " "	97	96
Obl. indemnis. z kup.	78	77
4½ z.kdyw. bez. k	96	95
" L.Cz. z całą wpł.	186	177
Losy prem. węgiers.	94	91
5½ ban. rustyk.	—	—
Wiedeń 4 maja.		
5½ zjed. długu pań. papier.	59 30	59 20
" " srebr.	68 60	68 50
Obl. ind. niż. Austr.	95	95 50
" czeskie	95	96
" węgiers.	79 50	79 75
" galicy.	76 75	77
" bukow.	76 50	77
" siedmig.	75 50	75 75
Pożyczka z 1860 r.	96	95
5½ ... pożycz. kol.	107 50	107 30

Listy zastawne	żądają	płacą
5½ Banku nar. ice.	97 60	97 30
5½ galicyjskie	89	88
5½	—	83
6½ gal. zakł. kr. włoś.	88 50	88
6½ węgierskie kr.	90	89
5½ zakł. kred. austr.	106 75	106 25
5½ zakł. kred. austr. splac. w 33 lat.		
5½ Domin. pat. 10 fl.	87 20	86 90
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	296	294
" " 1854	91 50	91
" " 1860	96 80	96 50
" " 1864	120	119 50
Comorenie	60	59
Kredytowe	173	172
Księcia Salm	40	39
Pałfy	30 50	30
hr. Klary	35	34
hr. St. Genois	33	32
ks. Windischg.	24	23
hr. Waldstein	23	22
hr. Keglevich	15 50	14
Rudolfa	15	14
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	749	748
Zakład kredytow.	286	285 60
Bank hipot. galic.	616	612
Kolej Lwów-Czern.	423 50	422 50

Kolej	żądają	płacą
Kolej zachodn. c. El.	224	223
" Pardubicka	118	117 50
" południowej	178 50	178 30
" Galicyjskiej	245 50	245
" Czerniowieckiej	184 50	184
Kol. węg. półn. wsch.	175 75	175 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164	163
Akc. Kol. Alf. fiumań.	177 25	176 75
" Kosz.-Bogum.	177 75	177 25
" Siedmiogrodz.	250	248
" Cisańskiej	184	183
" Wschod. węg.	86	85 50
Akcye Bank. ang. węg.	240 50	240
" Zakł. kred. węg.	86 75	86 25
" banku franko-austr.	109 50	109
" węgierskiego kraj. galicy.	91 75	91 25
we Lwowie	74 25	74 75
wied. d. obr. płod.	—	—
galic. hipotec.	91 75	91 25
austr. "	91 50	91
dla obrot. ogól.	31 50	31
Tow. han. pl. Lsf.	35	30
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% m	95 25	95
" (z. pr. 100 fl. w. a. (Emis. 1862))	95 25	95
Kol. Północna 100 fl. m. k.	103	102
" Emis. 1867	93 25	93
Kol. połud. St. 500 fr.	135 50	135
" (Bony 1870-18746)	242	241

Kol.	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 f. k.m.	96 50	96
" za 100 fl. w. a.	86 50	86
Kol. zachod. Ces. El.	95	94
300 fl. s. w. r. 1870 m. k.	—	—
Kol. połud-płt. niem.	95 50	95
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.	—	—
" w srebrze	96	95
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	96	95
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.	100 60	100 40
Kol. Gal. K. L. Emis. III.	94 50	94
" Emisya 1867	91	90
Kol. Siedl. 300 s. w.	91	89
Kol. Rudolfa po 300 fl.	—	—
" (wr. po 5½ zł. 100)	91	89
" półn. czes. po 300 fl.	—	—
Tow. Żegl. par. na Dun. m. k. za 100 fl. m. k.	—	—
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	—	—
Tow. pragn. przem. Sel. po 200 fl. w. a.	97	96 50
Waluty.		
Gesarskie korony	—	—
dukat na wagę	—	—
" obrączk.	5 86	5 84
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 91	9 90
Fryderyki	—	—
Ludory (niemieckie)	—	—
Suwereny angielskie	12 45	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	122 75	122 50
Srebro, kupony	122 75	122 50
Talary związkowe	—	—
Prus. bilety kas.	1 84⁷⁄₈	1 84⁵⁄₈
Lwów 3 maja.		
Dukat holenderski	5 79	5 79
" cesarski	5 87	5 79
Półimperyał rosyjski	9 96	9 98
Rubel srebr. rosyjski	1 74	1 73
" papier.	1 63	1 62
Talar pruski	1 62	1 61
Srebro	—	—
5½ Listy zast. g. T. kr. gal. 5½	88 50	88
5½ " nast. banku hip.	91	90
Bilij. indem. b. kup.	78	77
Akcye kol. gal. K. L. bez kup.	245	244
" lwow.-czer.	178 50	178
Akcye Bank. hip. gal.	180	179
Warsz. 3 maja.		
Listy zast. 1 ser. 10b.	86 75	86 50
" " 2 ser.	88 25	88
kupon	—	—
Listy zastawne nowe	88 25	88
kupony	—	—
Listy likwidac.	—	—
kupon	—	—
Kolej warsz.-wied.	—	—
warsz. byd.	—	—
warsz. teresp.	—	—
łódzka	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	po poł.	Przychodzą rano	po poł.
z Krakowa:	do Wiednia	11.30	10.26	5.41	3.11
	wielicki	8.—	—	6.15	6.13
	wiedeński	6.—	—	9.52	11.5
	na Oświęcim wrocławski	10.10	3.33	11.59	9.52
	do Wrocławia, mysłowicki, warszawski	6.3	—	9.52	3.21
	lwowski	8.30	—	5.—	3.21
z Wieliczki:	krakowski	5.21	2.12	9.3	3.29
z Tarnowa:	krakowski	12.21	—	8.21	—
	lwowski	3.35	13.31	3.24	5.48
z Rzeszowa:	krakowski	2.41	5.6	1.19	2.43
	lwowski	1.13	9.29	—	—
z Przemyśla:	krakowski	7.54	4.54	3.44	12.34
	lwowski	6.39	2.44	10.21	—
z Lwowa:	krakowski	10.63	8.7	6.39	7.17
	brodzki	6.12	10.20	8.7	7.42
	czerniowiecki	10.49	10.20	3.29	5.39
z Brodów:	krakowski	12.20	12.40	12.31	—
z Czerniowiec:	krakowski	8.—	8.—	10.42	12.38
z Mysłowic:	krakowski	8.—	3.39	2.17	3.5
z Warszawy:	krakowski	8.—	3.29	3.56	7.32
z Wiednia:	krakowski	8.—	—	—	—